

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

MUSSOLINI ZACHĘCA NEGUSA, aby zasiadł na tronie abisyńskim, jako lennik imperium rzymskiego

Trudności pacyfikacyjne Włoch w kraju Lwa Judy

LONDYN, (Pat). „News Chronicle“ donosi, iż Mussolini dwukrotnie (raz na wiosnę i drugi raz przed trzema tygodniami) zwracał się do Haile Selassie zapytaniem, czy gotów byłby powrócić do Addis Abeby, by zasiąść na tronie jako lennik Włoch. Negus odpowiedział odmownie.

Ponadto, gdy następcę tronu abisyńskiego przebywał, po opuszczeniu Abisynii, w Jerozolimie, emisariusze włoscy mieli starać się nakłonić go do objęcia tronu po ojcu. Nalegania te miały być tak uprzejme, że Haile Selassie odwołał syna do Anglii. Według dziennika, negus miał dać do zrozumienia Włochom, że gotów jest rokować jedynie na platformie Ligi Narodów.

„News Chronicle“ stwierdza, że negus byłby gotów ewentualnie powrócić do kraju jako tytularna głowa państwa, znajdującego się pod mandatem, sprawowanym przez Włochy z ramienia Ligi Narodów, Mussolini zaś żądać ma formalnej adyfkacji, po której nastąpiłoby uznanie suwerenności Włoch nad Abisynią i usunięcie Abisynii z Ligi Narodów, po tem zaś dopiero mógłby nastąpić powrót negusa.

Według „News Chronicle“, starania te mają być podyktowane trudnościami, jakie Włochy napotykały w Abisynii, obecność zaś negusa lub członków jego rodziny ułatwiłaby pacyfikację kraju. Stałe wrzenie w Abisynii wymaga — zdaniem dziennika — utrzymania niezwykle licznych garnizonów.

„News Chronicle“ donosi poza tym, że rząd brytyjski de facto uznał podbój Abisynii, a 27 stycznia sekretarz do spraw kolonialnych kraju Somali będącego pod brytyjskim protektorem, podpisał w Rzymie porozumienie mocą którego administracja Somali wzamian za prawo używania pastwisk nadgranicznych w Abisynii, pozwoliła Włochom na korzystanie z portów Berbera i Zeila. Porozumienie

to jednak nie upoważnia do wwozu broni przez te porty. Władze brytyjskie w Somali zobowiązać się miały do utrzymywania w dobrym stanie szosy do Ogadenu.

W związku z doniesieniami „News Chronicle“, zauważyć należy, że pogłoski o staraniach rządu włoskiego celem nakłonienia negusa do powrotu do Abisynii obiegają od pewnego czasu Londyn.

Tysiąc zabitych i 2.000 rannych wśród ludności cywilnej Szanghaju

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi z Szanghaju: po raz pierwszy od dnia 14 bm. nie ukazał się dziś nad Szanghajem żaden chiński samolot. Dowództwo desantu japońskiego komunikuje, że wczoraj i dziś wodno samoloty japońskie nadal bombardowały chińskie lotniska w okolicach Szanghaju oraz stanowiska artylerii chińskiej w Potung i Kiangwan, a tak że dworzec północny.

Wczorajszy nalot samolotów chińskich na dzielnicę Hong Kiu pociągnął za sobą 18 ofiar ludzkich. Jedna z bomb wybuchła w świątyni buddyjskiej, zabijając duchownego, jedno dziecko oraz dwóch uchodźców japońskich. Dwie Japonki odniosły rany w teatrze japońskim, w którym zgromadzono uchodźców.

Dziś o godz. 13 przybyły do Szang

haju poważne posiłki japońskie, które skierowano na poszczególne oddziały.

Nalot samolotów chińskich w dn. 14 bm. pociągnął za sobą ponad tysiąc zabitych i ponad dwa tysiące rannych wśród ludności cywilnej, w tym wiele kobiet i dzieci.

Dziś artyleria chińska około godz. 11 rano ostrzelała ponad 400 uchodźców japońskich, przeważnie kobiet i dzieci w chwili załadowania uchodźców na dwa statki japońskie. Padło bardzo wiele ofiar. Wśród zabitych i rannych znajdują się również cudzoziemcy.

TOKIO, (Pat). Szef sztabu marynarki książe Fuszini był dziś o godz. 16 przyjęty na audiencję u cesarza w związku z sytuacją w Szanghaju, po

Bilans strat w Szanghaju

TOKIO (Pat). Dowództwo japońskiego desantu w Szanghaju komunikuje: podczas trzydniowej walki powietrznej nad Szanghajem japońskie wodnosamoloty zniszczyły 130 samolotów chińskich. Poza tym zniszczono 20 hangarów wraz ze znajdującymi się tam samolotami. Lotnictwo japońskie straciło 8 samo-

lotów.

Podczas nalotu samolotów chińskich na Szanghaj zginęło 8 cudzoziemców: 4 Amerykan, 2 Anglików i 2 Rosjan. 13 odniosło rany, a mianowicie: 1 Anglik, 1 Amerykanin, 1 Francuz, 1 Hindus, 2 Niemców, 1 Portugalczyk, 3 Rosjan i 4 osoby o nie określonej przynależności państwowej.

Podczas nalotu samolotów chińskich na Szanghaj zginęło 8 cudzoziemców: 4 Amerykan, 2 Anglików i 2 Rosjan. 13 odniosło rany, a mianowicie: 1 Anglik, 1 Amerykanin, 1 Francuz, 1 Hindus, 2 Niemców, 1 Portugalczyk, 3 Rosjan i 4 osoby o nie określonej przynależności państwowej.

Chińczycy zwyciężają pod Nankau

NANKIN, (Pat). Sztab główny marszałka Czang Kai Sze ogłasza, że w bitwie pod Nankau wojska chińskie odniosły zwycięstwo. Japończycy

stracili 5.000 zabitych, straty zaś wojsk chińskich wynoszą 1.500 poległych.

Komintern wystąpi przeciw Japonii za tydzień

TOKIO, (Pat). Z Kantonu donoszą, że tamtejsze organizacje komunistyczne otrzymały następujący tajny komunikat kominternu:

2) jeżeli walki przeciągną się do dnia 25 sierpnia — Chiny proklamują powszechną mobilizację;

2) w razie wybuchu wojny japoń-

sko-chińskiej, komintern podejmie akcję dywersyjno - sabotażową na tyłach japońskich;

3) do prowincji Czahar i Sul Yu-ai wyruszy chińska armia komunistyczna licząca 200.000 żołnierzy pod dowództwem generała sowieckiego.

Bezskuteczne poszukiwania Lewoniewskiego

MOSKWA (Pat). Agencja Tass donosi: komisja rządowa zajmująca się organizacją raidu lotniczego Moskwa — Ameryka Północna, wydała następujący komunikat: w ciągu dnia 17 bm. odbierano bardzo niewyraźne sygnały stacji radiowej, która prawdopodobnie należy do samolotu Lewoniewskiego. Sygnałów tych nie można odcyfrować. Obserwacje i poszukiwania czynione są nadal. Samolot „N 2“ pilotowany przez Zadkowa posuwa się szybko na północ. Rankiem 17 bm. dofrarł on do Markowo w zatoce Opatrzności, lecz niezwykle silna mgła zmusiła

Zadkowa do przerwania lotu do Welle, gdzie jest teren górzysty i trudny do lądowania. Samolot Zadkowa lądował na półwyspie Czukoika.

W Krasnojarsku ukończono przygotowania do raidu polarnego dwumotorowego samolotu lotnika Gracjanskiego, który skieruje się na wyspę Dicksona i stamtąd wystartuje, aby wziąć udział w poszukiwaniach zaginionego samolotu wraz z pilotem Gołowinem, który w obecnej chwili w Kazaniu ukończył montaż dodatkowego aparatu nadawczego na swym samolocie.

MOSKWA (Pat). Agencja Tass donosi: komisja rządowa organizująca lot Moskwa — Ameryka komunikuje, że w dniu 18 bm. nie można było stwierdzić dokładnie miejsca, w którym znajduje się statek radiowa samolotu N-209.

Samoloty ratownicze nadal posuwają się na północ — Samolot N-2 (pilot Zadkow) przybył do Welle, samolot N-207 (pilot Gracjanski) wystartował z Krasnojarska do Dudinki, samolot N-206 (pilot Gołowin) wystartował z Kazania do Swierdłowska (dawniej Ekaterynburg). W nocy łamacz lodów „Krasin“ odpłynął z przylądka Szmidta w kierunku Alaski. Na pokładzie łamacza lodów znajdują się dwa samoloty typu P15, wypróbowanego podczas ratowania ekspedycji Czeluski. Na statku znajduje się 14 żołnierzy pod dowództwem pilota Kamińskiego. Lotnik Gołowinowi, który wystartował z Kazania, towarzyszy znany lotnik Slepniow.

WASZYNGTON (Pat). Znany badacz podbiegunowy Wilkins zamierza wystartować na ratunek Lewoniewskiego. Samolot będzie prowadził pilot kanadyjski Kenyon.

Lindberg zamieszka w Bretanii

PARYŻ (Pat). „Le Journal“ donosi, że słynny lotnik amerykański Lindbergh, który ostatnio kilkakrotnie odwiedzał Bretanię, przebywając w posiadłości słynnego uczonego, dr. A. Carella, z którym wspólnie pracuje nad zagadnieniem mechaniki działania serca ludzkiego, zamierza osiedlić się na stałe w Bretanii. Według informacji dziennika, Lindbergh prowadzi małe rokowania o nabywie małej, pięknej wyspki Ile Milio, położonej naprzeciw słynnej miejscowości kąpielowej Trebeurden.

Pocisk trafił w szpital

SZANGHAI (Pat). Dziś rano upadł artyleryjski, ciężki pocisk w dzielnicy Yang Tse-Pu na szpital „Sacre-Coeur“, na którym powiewał sztandar francuski. Francuskie siostry miłosierdzia odmówiły ewakuowania szpitala, w którym plegnują one 300 cywilnych rannych Chińczyków. Oświadczają one, iż wolą raczej umrzeć, niż opuścić powierzony im posterunek.

Chińczycy topią statki by zagrozić drogie

LONDYN (Pat). Korespondent Reutersa donosi, że Chińczycy zatopili 6 statków, zajętych w Szanghaju. Są to „Rakuyomaru“ liczący 9400 ton poj., „Nanyomaru“ 3,600 t., „Choyomaru“ 5400 t. Nazwy pozostałych korespondent nie wymienia. Przez zatopienie tych statków Chińczycy zablokowali wejście do Wang-Pu na wysekcję koncesji francuskiej.

Armia japońska liczy 80.000 żołnierzy

LONDYN (Pat). Donoszą z Pekinu, że w pobliżu Nankinu Japończycy zgromadzili oddziały, liczące 10.000 żołnierzy i przygotowują się do nowego ataku. W ciągu ostatnich dni posiłki japońskie przybyły z północnych Chin, wynoszą 30.000 żołnierzy, a zatem armia japońska, operująca w obecnej chwili w Chinach, liczy około 80.000 ludzi.

Z narodowej gospodarki — na wojenną przerzuca się Japonia

TOKIO (Pat). W związku ze zmianą polityki w konflikcie chińsko-japońskim, zmianą narzuconą przez stronę chińską, polegającą na porzuceniu dotychczasowego stanowiska niezaostrzenia konfliktu, minister wojny Sugiyama przedstawił radzie ministrów konieczność przekształcenia obecnej gospodarki narodowej na gospodarkę wojenną. Ministrowie finansów i handlu wyrażają prace, zmierzające do powszechnej mobilizacji gospodarczej kraju, która zostanie przeprowadzona drogą ustaw na najbliższej sesji nadzwyczajnej parlamentu. Brane jest pod uwagę utworzenie szeregu urzędów dla kontroli surowców, produkcji, konsumpcji, transportu, finansów i handlu zagranicznego. Projektowane jest utworzenie następujących urzędów: 1) urzędu mobilizacji źródeł surowców, 2) urzędu mobilizacji przemysłowej, który regulować będzie produkcję

amunicji i ograniczać inne działy produkcji na rzecz potrzeb wojny, 3) urząd kontroli produkcji, zadaniem którego będzie uzgadnianie potrzeb rynku i przeprowadzanie dalekosiężnych oszczędności w konsumpcji, 4) urząd kontroli marynarki handlowej — urząd ten będzie miał zadania podobne, jak analogiczny urząd w okresie wielkiej wojny, 5) urząd kontroli handlu, który zajmie się głównie lokatą pożytek wojennych i ograniczeniem działalności inwestycyjnej w przemyśle do ściśle potrzeb wojny, 6) urząd kontroli kapitałów, który zajmie się głównie lokatą pożytek wojennych i ograniczeniem działalności inwestycyjnej w przemyśle do ściśle potrzeb wojny, 7) urząd kontroli transportu, który zajmie się głównie lokatą pożytek wojennych i ograniczeniem działalności inwestycyjnej w przemyśle do ściśle potrzeb wojny, 8) urząd kontroli finansów, który zajmie się głównie lokatą pożytek wojennych i ograniczeniem działalności inwestycyjnej w przemyśle do ściśle potrzeb wojny, 9) urząd kontroli handlu zagranicznego, który zajmie się głównie lokatą pożytek wojennych i ograniczeniem działalności inwestycyjnej w przemyśle do ściśle potrzeb wojny, 10) urząd kontroli surowców, który zajmie się głównie lokatą pożytek wojennych i ograniczeniem działalności inwestycyjnej w przemyśle do ściśle potrzeb wojny.



Rzut oka na dzielnicę międzynarodową w Szanghaju z kwartałem bankowym i hotelowym, leżącym nad rzeką Whangpoo, gdzie wznoszą się najmonumentalniejsze budowle.

(Dokończenie na str. 2-cj)

Od dnia 15 sierpnia

W DRUSKIENIKACH

ceny w pensjonatach, kart kuracyjnych i kąpieli znacznie niższe

Nie ma groźby nowej wojny bokserkiej w Chinach

Brytyjski projekt ochrony Europejczyków i Amerykan nie ma powodzenia

LONDYN, (Pat). „Daily Telegraph” donosi, że na wczorajszej naradzie ministrów brytyjskich rozważana była możliwość demarches w Tokio i Nankinie celem spowodowania wycofania wojsk japońskich i chińskich ze strefy międzynarodowej w Szanghaju, jeśli siły zbrojne W. Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francji zagwarantowały interesy Japonii i Chin w Szanghaju.

Gwarancja taka mogłaby być udzielona jedynie wówczas, jeśli:

1) Chiny zobowiążą się do poszanowania neutralności koncesji międzynarodowej.

2) Francja i Stany Zjednoczone jako mocarstwa posiadające znaczne siły zbrojne, gotowe byłyby udzielić łącznie z W. Brytanią odpowiednich gwarancji Japonii.

„Daily Telegraph” twierdzi, że akcja dyplomatyczna podjęta zostanie w tym duchu w zainteresowanych stolicach.

W tutejszych kołach politycznych oceniają widoki powodzenia podobnej inicjatywy brytyjskiej sceptycznie, przypominając, że swego czasu rząd brytyjski sondował rząd amerykański co do możliwości wspólnej akcji dyplomatycznej celem zabezpieczenia

neutralności Szanghaju. Ameryka wówczas nie zgodziła się na sugestie brytyjskie.

W tutejszych kołach amerykańskich nie uważają za prawdopodobne, aby Stany Zjednoczone gotowe były podjąć się strzeżenia interesów japońskich i chińskich w dzielnicy międzynarodowej Szanghaju. Stanowisko rządu amerykańskiego w sprawie ochrony życia i mienia Amerykan w Chinach polega wedle „Timesa” na tym, że rząd Stanów Zjednoczonych obrał kurs pośredni między zwolennikami energicznej interwencji Stanów Zjednoczonych i innych mocarstw na rzecz obrony interesów mocarstw w Szanghaju a zwolennikami całkowitego wycofania wojsk amerykańskich z Chin. Ameryka jest zdecydowana udzielić swym obywatelom jaknajdalej idącej ochrony. Wojska amerykańskie udzielią Amerykanom opieki przed napaściami motłochu lub w sytuacji, w której ochrony tej nie są w stanie zapewnić władze chińskie.

W razie ogólnego zagrożenia międzynarodowej koncesji, wojska amerykańskie współpracować będą z garnizonami innych mocarstw w myśl planów, przygotowanych przez dowódców poszczególnych garnizonów.

Naogół w Stanach Zjednoczonych istnieje wielka niechęć do wszelkiego współdziałania z jakimkolwiek mocarstwem w Chinach poza współpracą czysto techniczną.

Faktem jest natomiast, że konsul brytyjski w Szanghaju dążąc do zabezpieczenia całego obszaru międzynarodowego, opracował z udziałem konsułów Stanów Zjedn. i Francji plan utworzenia strefy neutralnej dookoła dzielnicy międzynarodowej. Wykonanie tego planu natrafia jednak na wielkie trudności. Chiny uważają utworzenie strefy neutralnej za praktycznie niewykonalne, gdyż wojska brytyjskie i amerykańskie, stacjonujące w tej strefie nigdy nie zastosowałyby siły, gdyby neutralność jej została pogwałcona przez Japończyków. Chiny zgodziłyby się na strefę neutralną podobnie, jak w r. 1932, pod warunkiem, że wojska japońskie całkowicie wycofają się z obszaru Szanghaju.

Sytuacja w Szanghaju



Szkic sytuacyjny Szanghaju z obszarami koncesyj francuskiej i międzynarodowej, które ostatnio zostały zbombardowane. O kolona linii gwiazda, oznacza dzielnicę chińską, obok rzeka Whang-Poo, która przepływa pod Szanghajem i wpada do Jan-Tse Kiangu, największej rzeki chińskiej.

Rutynowany NAUCZYCIEL MUZYKI
udziela lekcji gry na fortepianie
— Ceny przystępne —
ul. Jagiellońska 8 m. 22, g. 4-6 dp.

Stan ofiar katastrofy lotniczej nadal groźny

Co ustaliła komisja. Przednia część samolotu wryła się do ziemi na głębokość półtora metra.

Stan ofiar katastrofy lotniczej w Zuluwie jest nadal groźny, jak głosi biuletyn lekarski — bez zmian.

W ciągu dnia wczorajszego kierownik portu lotniczego aeroklubu wileńskiego Czesław Giedwillo, dwukrotnie otworzył oczy, nie odzyskał jednak przytomności. Również w stanie lżej rannego Jana Słonicz-Słonskiego nie zaszły zmiany. Znajduje się on nadal w stanie silnego zamroczenia i mimo zabiegów dotychczas nie odzyskał świadomości.

Plan przewiezienia Giedwillo samolotem sanitarnym do Warszawy, o czym do nosiliśmy wczoraj, został zaniechany ze względu na opinię lekarzy, którzy uważają, że przy obecnym stanie rannego taka podróż mogła by się okazać dlań fatalną. Personel lekarski i pomocniczy szpitala kolejowego na Wilczej Łapie czyni wszystko, co jest możliwe, by uratować życie młodym lotnikom. Przy łózkach ofiar wypadku nieustannie czuwają ich mał-

żonki.

O zainteresowaniu szerokich kół wileńskich zdrowiem ofiar katastrofy świadczy fakt nieustannego telefonicznego informowania się o ich stanie zdrowia w szpitalu. Służba szpitalna narzeka, że dzwoni w ciągu ub. dni nie ustawały.

Co do przyczyny katastrofy lotniczej na razie nic konkretnego nie da się powiedzieć. Komisja śledcza przybyła z Warszawy wczoraj po spisaniu protokołu oględzin odjechała. Badania w tej sprawie nie zostało jeszcze zakończone. W sferach lotniczych krąży co do tego rozmaite wersje. Prawdę mogłyby wyjaśnić w pierwszym rzędzie ofiary katastrofy, co jest na razie niemożliwe.

O sile upadku świadczą okoliczności, że przednia część samolotu wryła się w miękki grunt mokradła na głębokość mniej więcej półtora metra. Ta część zrzuconego samolotu pozostała jeszcze nieruszona z miejsca wypadku. [cl.

Baza hiszpańskich samolotów we Francji

PARYŻ (Pat). Prasa prawicowa nadaje sprawie tajemniczych samolotów, stacjonujących na prywatnym lotnisku pod paryskim Toussus-Paris, rozmiary wielkiej afery politycznej.

„Le Journal”, „La Liberté” i „Action Française” dają do zrozumienia, że tajemnicze lotnisko miało być centrum wysyłki samolotów dla rządu walentiego. W kwietniu b. r. na lotnisko to miały przybyć z Hawru skrzynie, zawierające zdemontowane części samolotów amerykańskich. Po 6 miesiącach z części tych zmontowano 12 samolotów i zaangażowano pilotów. Jednocześnie towarzyszyło, eksploatujące wspomniane lotnisko, wysłało się u władz pozwolenie na przelot tych samolotów na trasie Paryż — Tuluza.

Władze, zainteresowane tą sprawą, pod-

dały od dwóch miesięcy lotnisko ściśle mu nadzorowi. Było ono stale pilnowane przez pluton gwardii lotnej oraz inspektora policji, który otrzymał wyraźne polecenie nie uniemożliwienia odlotu tych samolotów bez zezwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych. Mimo tych zarządzeń w dniu 15 sierpnia 8 samolotów odleciało, zmyliwszy czujność straży. Dwa samoloty rozbiły się po drodze, dwa pozostałe przybyły do Tuluz, los 4-ch jest nieznany. Na lotnisku w Toussus pozostało jeszcze kilka samolotów gotowych do odlotu. Lotnisko pilnowane jest obecnie już przez znacznie wzmocniony oddział gwardii lotnej i 4-ch inspektorów policji.

„Action Française” ostro atakuje ministra lotnictwa Coiffa, jak również władze administracyjne za niedostateczny dozór i tolerowanie wysyłki samolotów.

Powstańcy zajęli 5 miast w prowincji Santander

SALAMANKA, (Pat). Radio powstancze, ogłasza komunikat o dalszych postępach ofensywy na froncie Santander.

Zdobyte zostały Puerta del Nord, San Mario, San Martin, Penas Gordas i Cueto Aspin. W ręce wojsk powstanczych wpadły tysiące jeńców i du-

ża ilość broni i amunicji.

BILBAO (Pat). Główna kwatera powstancza komunikuje, że wojska gen. Franco na froncie Santander zajęły dziś m. Ba rena (18 km. na północ od m. Reinos) w odległości 45 km od Santander. 1700 milicjantów przeszło na stronę wojsk gen. Franco.

Polski pawilon na targach Królewieckich

KRÓLEWIEC, (Pat). Prasa królewiecka poświęca dużo miejsca pawilonowi polskiemu na Targach Królewieckich, podkreślając nie tylko jego wielkość w stosunku do pawilonów innych państw zagranicznych, ale również estetyczne rozplanowanie pawilonu i dobór eksponatów, dających w skrócie przegląd produkcji

polskiej na polu rolniczym i przemysłowym.

Szczególnym zainteresowaniem cieszą się wyroby sztuki ludowej. W pierwszym dniu targów zwiedziło je 105 tys. publiczności. Na Targach Królewieckich przybyły wycieczki z Wilna i Poznania oraz Gdyni.

W dniu dzisiejszym rozpoczynamy w naszym odcinku powieściowym druk noweli Antoniego Gołubiewa

„Przysięga porucznika Renaultt”

Po jej ukończeniu będziemy drukowali sensacyjną powieść Konrada Trań p. t.

„ZEMSTA”

Tysiąc zabitych i 2.000 rannych

Japonia nie wycofa swoich wojsk

TOKIO, (Pat). Agencja Domei komunikuje, iż rząd japoński pozytywnie odnosi się do życzenia W. Brytanii, mającego na celu niedopuszczenie do dalszego rozszerzenia się działań wojennych w Szanghaju, ponieważ Japonia dba podobnie jak inne kraje o obronę życia i mienia obcych obywateli w Szanghaju w tym 30 tysięcy Japończyków.

Jednocześnie wskazują, że w Szanghaju i okolicy znajduje się obecnie około 100 tys. wojsk chińskich, w tym 37 tys. uzbrojonej milicji. Siły te otaczają obecnie dzielnicę międzynarodową co stanowi pogwałcenie układu z r. 1932.

Człowiek wewnątrz torpedy

PARYŻ, (Pat). „Le Petit Parisien” podaje sensacyjną wiadomość z Szanghaju, że torpeda, wypuszczona w kierunku krążownika japońskiego „Idzuma” była kierowana przez znajdującego

Gwarancje, udzielone przez władze chińskie nie są realne, ponieważ rozkazy dowództwa chińskiego nie są wykonywane przez młodszych oficerów i szeregowców.

Dlatego to rząd japoński odnosi się nieprzychylnie do propozycji jednoczesnego wycofania wojsk chińskich i japońskich z obszaru Szanghaju. Ustne gwarancje strony trzeciej są niewystarczające, ponieważ trzeba by wywierać następnie presję na władze chińskie, aby dotrzymały układu. Japonia jako warunek „sine qua non” stawia przywrócenia stanu rzeczy, opartego na układzie z roku 1932.

go się wewnątrz torpedy marynarza chińskiego, który zginął w momencie wybuchu.

Byłby to pierwszy wypadek zastosowania t. zw. „torpedy śmierci”.

Polscy jeźdźcy w Rydze

RYGA (Pat). W środę wieczorem przybyła do Rygi polska drużyna, złożona z 5-ciu jeźdźców, pod kierownictwem rtm. Szoslanda. Drużyna polska weźmie udział w 10-tych międzynarodowych zawodach hipicznych, które się rozpoczynają w

Rydze dnia 21 bm.

Poza drużyną polską i łotewską startują jeźdźcy francuscy i szwedzcy. Niemcy w ostatniej chwili zakomunikowali, że nie mogą przysłać swych jeźdźców ze względu na zawody w Akwizgranie.

PO REWII SIĘ

Echa prasowe obchodów stronnictw Ludowego i Narodowego

W poszukiwaniu wodza. Recepta powszechnych wyborów. Czyn zaczynający się od bezczynności. Obchody zbilansowało pogotowie.

W ubiegłą niedzielę Stronnictwo Narodowe i Str. Ludowe urządziły rewie swych sił. Pierwsze wykorzystano do manifestacji rocznicę odparcia bolszewików, — drugie, niejako rywalizując, proklamowało „święto czynu chłopskiego“.

O poehodach i zebraniach Str. Narodowego w Warszawie pisze „Robotnik“:

W niedzielę Stronnictwo Narodowe dokonało w kilku miejscowościach kraju próby zorganizowania własnych pochodów i obchodów ku uczczeniu odparcia najazdu wojsk sowieckich pod wodzą rozstrzelanego już dzisiaj marszałka Tuhażewskiego na Warszawę, t. zn. na Polskę w roku 1920...

...W Warszawie pochód Str. Narodowego skupił — według relacji „A BC“ — około 5000 osób. „Warszawski Dziennik Narodowy“ podwaja tę cyfrę. Wszelkie plakaty, okrzyki, hasła kręciły się dokoła sprawy żydowskiej. I następnie:

Wysłkiem ludu polskiego w roku 1920 odparło bolszewików (endecja wówczas wyjeżdżała do Poznania). A obecnie, w rocznicę odparcia najazdu, endecja usiłuje zbierać lud i przedstawia mu do uchwalenia chyłnie zredagowaną rezolucję, w której się żąda przede wszystkim walki z demokracją, to znaczy z prawami własnie tego ludu. Bardzo to chyłnie pomyślane!...

„Pozostaje kwestia „wodza“. Wodzów brak — więc wysunęło nazwisko starego Dmowskiego... Ale to nazwisko nie elektryzuje dziś nikogo. Jest to nazwisko człowieka, który przegrał nie ma wszystkie swoje najważniejsze stawki. Tym razem ma dużo racji „Zaczyn“ z 12 bm w art. „Tragizm Romana Dmowskiego“.

A. B. C. zaś konkluduje:

Niesłuchanie prosta recepta: rozpiąć demokratyczne wybory. Niezależnie od ich wyników wszystkie bolączki nasze będą uleczone. Nie ma to jak wiara w demokrację. Dziś już nieco przeszarżała, ale jeszcze są maluczy, którzy w nią wierzą, jak w Marksa.

„Warszawski Dziennik Narodowy“ tak entuzjastycznie się obchodami Str. Narodowego:

Obchody sierpniowe, zorganizowane przez Stronnictwo Narodowe, spotkały się wszędzie z gorącym przyjęciem i powitane były przez społeczeństwo polskie ze szczerym entuzjazmem. Dziś, gdy żydo-komuna chciała by Polskę zaprowadzić przez elapy „frontu demokratycznego“ i „frontu ludowego“ do prawdziwego, czerwonego „folks-frontu“ — siła moralna i organizacyjna Stronnictwa Narodowego odbudziła w społeczeństwie przekonanie, że do tego nie dojdzie. Naród polski musi jednak organizować się w szeregiach karnych, posiadających jedno kierownictwo i zdających twardo do jednego, jasnego celu: Polski narodowej.

„Goniec Warszawski“ zamieszcza relację o do przebiegu „Święta czynu chłopskiego“:

Stronnictwo Ludowe obchodziło święto czynu chłopskiego. Obchód wiościł z powiatu warszawskiego odbył się w Wilanowie, przy stosunkowo niewielkim udziale członków. Najliczniejsze zebrania w obchodzie Stronnictwa Ludowego były w Małopolsce wschodniej i zachodniej.

W Bochni na obchodzie Stronnictwa Ludowego było około 20 tys. chłopów. W Limanowej 12.000. W Kolbuszowej 6.000. W Łańcucie 15.000. W Mielcu 8.000. W Buczaczu 10.000. Na terenie Kongresówki w Grodnie zgromadziło się ponad 5.000 uczestników obchodu czynu chłopskiego, w Łukowie około 4.000. W Łukowie podczas obchodu poświęcono 15 nowych sztandarów Stronnictwa Ludowego.

W czasie uroczystości przemawiał marsz. Rafał. Marsz. Rafał wygłosił przemówienie okolicznościowe, bez akcentów politycznych. Na obchodzie święta chłopskiego w Wieluniu był obecny prezes Stronnictwa Ludowego Mikołajczyk. Poza tym odbyły się uroczystości w Poznańskim i na Pomorzu. „Robotnik“ dochodzi do następujących stwierdzeń:

Podaliśmy osobno pierwsze wiadomości z kraju o przebiegu „Święta czynu chłopskiego“, organizowanego w niedzielę ub. przez ruch ludowy. Teraz mamy przed sobą szereg sprawozdań dalszych. Sprawozdania pochodzą nie tylko z kół Stronnictwa Ludowego, ale, równolegle, i ze środowisk naszego ruchu. Możemy więc z całym obiektywizmem, z całą bezstronnością stwierdzić, że:

- 1) Stronnictwo Ludowe „uruchomiło“ w dn. 15 sierpnia na prawdę duże masy chłopskie;
- 2) że charakter zgromadzeń i obchodów był wszędzie pełen powagi, godności i poczucia własnej siły;
- 3) że siły masowe realne, jakimi rozporządza w praktyce Str. Ludowe, są bez porównania większe, niż te które ujawniło w tym samym dniu 15 sierpnia Str. Narodowe.

Jest rzeczą bardzo problematyczną, czy zgromadzenie w taki albo inny sposób tłumów ma konieczność „ujawniania“ siły organizatorów. Tyczy się to manifestacji obydwu stronnictw. Jeśli chodzi o „czyn chłopski“ — dziwnie z tą nazwą nie zgadzały się projekty rezolucji, rozesłane uprzednio przez Str. Ludowe. Nawoływały one do wszystkich innych, tylko koło własne nie do... „czynu“. „Robotnik“ wyraz uruchomiło przezornie wziął w cudzysłow...

I jeszcze co. W wyniku tych pochodów i obchodów doszło do bójek i awantur. Argumentami okazały się kastety i kamienie. W Warszawie, w Radzyminie, w Krakowie...

I. K. C. doniósł z Krakowa:

Podczas zebrania, pod lokal, gdzie odbywało się zebranie przybyło kilkudziesięciu socjalistów, prowadzonych przez radnego miejskiego d-ra Szumskiego, którzy chcieli wejść na salę.

Ponieważ straż porządkowa Stron-

nictwa Narodowego ich nie wpuściła, socjaliści zainfonowali „Czerwony Sztandar“, na co w odpowiedzi narodowcy odśpiewali hymn młodych.

W tym momencie doszło do bójki, podczas której odniosło rany kilka osób. Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, którego lekarz interweniował.

Opatrzone na miejscu socjalistę 25-letniego robotnika z fabryki Suchard Jana Bobrka, który doznał rany tłuczonoj głowy i wstrząsu mózgu. Po opatrzeniu przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Następnie pogotowie ratunkowe opatrzyło kilku narodowców i tak: Bolesława Ślęczka, zam. przy ul. Garbarskiej 7, 22-letniego bezrobotnego elektrykownika. Tak oni jak i następni opatrzeni przez pogotowie, doznali ran od uderzeń kamieniami. Ślęczka doznał rany tłuczonoj brody, przecięcia górnej wargi i wybitcia trzech zębów ze szczęki górnej. Szymon Budzisek, 52-letni szewc, zam. przy ul. Twardowskiego 115 doznał rany tłuczonoj czoła po stronie prawej. Paweł Bulda z Liszek, 40-letni stolarz, doznał rany tłuczonoj kości skroniowej prawej. Wszyskich wymienionych odwieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Sami zgłosili się na pogotowie: Józef Domalski, zam. przy ul. Zakątek 1, 31-letni robotnik, doznał na rany tłuczonoj na szczycie głowy. Po opatrzeniu skierowano go do szpitala św. Łazarza. Zgłosił się również Paweł Filliłowicz ze Stomnika, bezrobotny, który doznał rany tłuczonoj z lewej strony czoła.

Dzięki natychmiastowej energicznej akcji policji zajścia nie przybrały szerszych rozmiarów.

Słowem „ujawniono siłę“. Jak by powiedział „Robotnik“: „w środowiskach naszego ruchu“. Zaczęło się od szumnych hasel, od „Czerwonego sztandaru“ i „Hymnu młodych“, a skończyło się na rozwalaniu głów i wybijaniu szczęk. Narodowcy i socjaliści. W dniu odparcia bolszewików, i w dniu „Święta czynu chłopskiego“. W czasach, gdy ogromna część społeczeństwa dąży do zespolenia twórczych wysiłków wszystkich warstw. Nie, oba stronnictwa nie przyczyniły się do konsolidacji narodu. To pewne. To trzeba zanotować.

Narodowiec zabity, socjalista ranny na zebraniu Str. Narodowego w Końskiem

W miasteczku Końskie odbył się zjazd Stronnictwa Narodowego, na który przybył prezes adwokat Kowalski z towarzyszącymi. Ponieważ starostwo miejscowe zabroniło urzędowania pochodu, odbyło się tylko zebranie w jednym z lokali. W czasie przemówień obecny na sali, jak się później okazało, członek miejscowego oddziału stronnictwa PPS, wniósł okrzyk na cześć „czerwonej“ Hiszpanii. Socjaliści pobito i usunęli z sali.

Z wojny chińsko-japońskiej



Patrol żołnierzy japońskich na placówce niedaleko Szanghaju.

Proces o Żyrardów

Chociaż od polubownego załatwienia sporu o zakłady Żyrardowskie z poprzednimi właścicielami większości pakietu akcji z ramienia Konceru na Boussaca upłynęło już wiele miesięcy, głośny proces sądowy, który rozpatrywany był w II wydziale handlowym stołecznego sądu okręgowego, formalnie toczy się nadal. Do sądu nie wpłynęło bowiem jeszcze

podanie mniejszości akcjonariuszów o umorzenie sprawy. Ostatni akt z targu o Żyrardów na forum sądowym nastąpi po nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu akcjonariuszów. Walne zgromadzenie upoważni nowy zarząd do umorzenia procesu w sądzie handlowym. Koszty sprawy zgodnie z zawartą w swoim czasie ugodą, obciążą Zakłady Żyrardowskie.

Proces o zajścia racławickie

Obrony 60 chłopów, pociągniętych do odpowiedzialności karnej w związku z głośnymi zajściami w Racławicach, woj. kieleckiego, podjęło

się 14 adwokatów. Proces o zajścia racławickie rozpisany ma być na koniec przyszłego miesiąca.

Szczegóły tragicznego wypadku na Giewoncie

Jak ostatecznie stwierdzono, od uderzenia pioruna na Giewoncie zginęli śp. Jan Mróz, syn znanego kobbzlarza Stanisława, liczący lat 42, śp. Kazimierz Bania lat 18 z Zakopanego, trudniący się na Giewoncie sprzedażą ciastek, oraz śp. Leopold Schloenvogt, asystent UI z Krakowa. Poza tym lekkiego porażenia doznało 9 osób, które jednak o własnych siłach zeszły z Giewontu i odjechały do Zakopanego.

Burza, która zerwała się w górach około godziny 12 w południe, zaskoczyła na Giewoncie kilkanaście osób. Z tych śp. Jan Mróz i dr Leopold Schloenvogt siedzieli w odległości 4 metrów od krzyża. Po przeciwnej stronie krzyża w odległości ok. 7 metrów siedzieli śp. Bania oraz dr. Eugeniusz Schloenvogt. Mróz, Bania

i dr. Leopold Schloenvogt zostali zabici na miejscu, natomiast dr. Eugeniusz Schloenvogt został odrzucony ze szczytu ku dołowi Kondratowej na odległość ok. 60 metrów doznając przy tym poważnych obrażeń. D-ra Eugeniusza Schloenvogta znieśli fatrańskie ochotnicze pogotowie ratunkowe około godz. 13 do Kuźnic, skąd przewieziono go do szpitala, gdzie poddano natychmiast zabiegom operacyjnym. Ciało zabitych przez piorun znieśli do Kondratowej, skąd będą przewiezione do Zakopanego.

Zaznaczyć należy, że katastrofa na Giewoncie jest pierwszym znanym wypadkiem porażenia ludzi w górach, gdyż dotychczas kroniki fatrańskie nie notują wypadku porażenia w Tatrach ani turystów ani pasterzy.

Podczas wczorajszej burzy na szczycie Rysów zostało porażonych piorunem dwóch turystów czeskosłowackich. Jednego z nich w stanie ciężkim towarzysze znieśli do schroniska na Wadze.

Proszek od BÓLU GŁOWY
Dla dorosłych i dzieci
KOWALSKINA
Klonuje się wronie
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPE: KATARZE

O literackim warsztacie

Popularny dziś jest pogląd na pracę pisarza, pogląd, w którym akcentuje się przede wszystkim rzemieślniczą stronę pracy literackiej. Słami zresztą pisarze lubują się w podkreśnianiu tego wszystkiego, co ma stanowić o konkretności ich funkcji twórczej. Więc gdy nadarzy się okazja do wypowiedzi na temat psychologii i techniki twórczości posługujemy się chętnie terminologią zaczerpniętą z dziedziny ekonomiki. Tedy zamiast „twórczość“ mówimy „produkcja“, bo brzmi to bardziej serio (choćbyż mniej wzniośle), zamiast „przeżycie“, czy — Boże broń — „natchnienie“, mówimy „zamówienie społeczne“ albo „stwierdzenie“, no i naturalnie zamiast „pióro“ czy „ołówek“ — „narzędzie“. Ponadto powtarzają się w rozmowach o pisarstwie takie słowa jak „faktura“, „popyt“, „podaż“ i „rynok zbytu“. Czytelnika zastąpił konsument, a urzędy skarbowe, wyniszczające podatek od dochodu literackiego, mają obowiązek odliczać pewien procent na „koszta produkcji“.

Tę ulgę wywalczył literatom przed laty Boy-Zeleński. Gdzie więc podziały się czasy, gdy atrybutem poety były długie włosy, a Muzy, Parnas, Pegaz i źródło kastalskie były symbolami tajemnic jego twórczości...

Ukoronowaniem tego pędu do — jakby to nazwać — no, powiedzmy ogólnikowo: uspołecznienia literatury i literatury, było zorganizowanie Zw. Zawodowego Literatów na tych samych zasadach, co Związki Metalowców czy Murarzy.

Nie chciałbym być źle zrozumianym: w takim materialistycznym traktowaniu funkcji pisarza nie widzę nic szczególnie ujemnego. Działają tu pobudki różnej natury. Z jednej strony sami pisarze szukają sposobów ku podniesieniu swego prestiżu w duchu epoki tak przeraźliwie trzeźwej jak terazniejsza, szukają silniejszych związków z życiem, szukają wreszcie obrony przeciwko wyzyskowi na rynku wydawniczym, z drugiej zaś działa tu pewna osobliwa sugestia zbiorowa. Społeczeństwo po wielkiej

wojnie wypowiedziało wojnę wszelkim złudzeniom. W ocenie zjawisk zaczął decydować merkantylizm i względy użyteczności. W takiej atmosferze powstała obawa, że wszystko, co się rodzi pod znakiem Muzy, a nie Merkurego znajdzie się poza nawiasem realnego życia. W Polsce zwłaszcza wobec ogromu nowych zagadnień wyłonionych przez niepodległość, literaturze zajmującej przez sto lat naczelną miejsce w życiu zbiorowym, groził los murzyna, który zrobił swoje i może odejść. Mnogość kierunków literackich i wszelkich „izmów“, obserwowanych w pierwszym powojennym okresie naszego piśmiennictwa była według mnie wyrazem swoistej paniki na tle kompleksu niższości, który opanował wtedy literatów.

Wtedy to zaczęły się też próby taktycznego przystosowania do nowej rzeczywistości, do nowej koniunktury, wyrażające się m. in. w nomenklaturze dotąd przez literatów nieużywanej. I stąd zawód, rzemiosło, profesja, narzędzie, konsumenci i warsztat w życiu pisarzy. Tylko niestety: rzeczowe efekty ujęcia twórczości w tak rzeczowe kategorie są dotąd minimalne. Na 500 z górą zrzeszonych w Związku Zawodowym Literatów

może 5 proc. zaledwie czerpie środki egzystencji ze swego warsztatu, to jest z uprawiania zawodu pisarskiego. Reszta dorabia lub w ogóle zarabla na innych polach pracy. Ma to swoje złe, ale ma i dobre strony, jednak ten temat muszę pozostawić na razie za drzwiami swojego warsztatu.

Duch epoki, którego może trochę niebacznie, wstępnie swego ekspozycji wywołałem, działa nie tylko na atmosferę otaczającą współczesnego pisarza, wyznaczając mu takie czy inne stanowisko w społeczeństwie, duch epoki odzywał się zawsze w wypowiedziach literatów, gdy chodziło o podobieństwo ich twórczości. Artyści określali genezę swych dzieł zgodnie z poglądem na rolę sztuki w danej epoce. Gdyby wywiad na ten temat przeprowadzić z jakimś przeciętnym literatem z epoki romantyzmu, i zapytać go: dlaczego piszesz? w odpowiedzi romantyka znalazłby się słowa:

— Piszę, bo czuję żar natchnienia, czuję powołanie, bo dusza moja, bo sława i t. d....

Odpowiedź pozytywisty brzmiała by mniej więcej tak:

— Piszę, bo chcę serca i umysłu swoich bliźnich skierować ku ideałom prawdy, dobra i piękna.

Współczesny wreszcie realista nie

lubi bujania i odpowiada rzeczowo! — Piszę, bo dostałem zamówienie (z redakcji, czy od wydawcy) i chcę zarobić trochę forsy.

Ale we wszystkich trzech odpowiedziach przemilczano byłaby pobudka najistotniejsza w twórczości: przyjemność jaką daje pisanie. Ta przyjemność, towarzysząca wypełnianiu literackich pustych stron papieru, jest, moim zdaniem, najpierwszym bodźcem twórczości. Gdy przybiera formę namiętności, paraliżującej głosy autokrytycyzmu i zdrowego rozsądku, stała się oczywiście grafomanią. Szanujący się pisarz jak ognia boi się tego słowa: grafomania, natomiast chętnie podkreśla istnienie jakiegos przy musu wewnętrznego, konieczności psychicznej, która sadza go za słomę i skazuje na... męki twórczości. Te męki to tylko ozdobny frazes. Taką samą męką jest rozwiązywanie krzyżówek czy rebusów, a przecież zalicza się je do rozrywek umysłowych. I choć wiem, że poniekąd czytelnikom da to może sposobność do złośliwych aluzji pod moim pretekstem, nie mogę się oprzeć, że de wszystkim adresem, przeciwko osmielem się wyrazić pogląd, że grafomania jest źródłem wszelkiej twórczości literackiej. Źródłem, ale nie ujściem — to wyraźnie trzeba za-

Skazanie redaktora „Wieczoru Warszawskiego” za zniesławienie pos. Snopczyńskiego

Przed Sądem Okręgowym toczył się proces o zniesławienie posła Snopczyńskiego w dzienniku „Wieczór Warszawski”. W dzienniku tym ukazała się zmiana z przedstawicieli jednej z instytucji samorządowych nie zachował się w sposób właściwy na terenie Francji, gdzie przebywał w charakterze oficjalnego delegata. Kiedy powrócił do Polski, instytucja, którą reprezentował otrzymała kompromitujący list od dwóch młodych Francuzów, które domagały się zapłacenia honorarium za wesołą zabawę w ich towarzystwie. List ten miał przedostać się do wiadomości urzędników tej instytucji i wywołać sensację. Z notałki można było domyślić się, iż chodzi tutaj o osobę prezesa Związku Rzemieślników Chrześcijan pos. Snopczyńskiego, który bawił we Francji w charakterze oficjalnego reprezentanta rzemiosła polskiego.

Pos. Snopczyński poczuł się dotkniętym treścią tej wiadomości i wytoczył proces o zniesławienie. Sprawie przewodniczył sędzia Rybiński. Oskarżenie popierał adw. Żyliński. Bronił adw. Bittner. Rzecznicy oskarżenia dostarczyli do Sądu inkriminowany list owych dwóch Francuzów, dowodząc, iż był on wysłany nie do posła Snopczyńskiego, lecz do innych osób. List ów zresztą nie jest adresowany na żadne nazwisko, a tylko do „Warszawskiej Izby Rzemieślniczej”.

Obie strony zgłosiły szereg świadków. Obrona domagała się dopuszczenia świadków na okoliczność, iż list dotyczył właśnie posła Snopczyńskiego. Sąd nie dopuścił tych świadków, ponieważ okoliczności, na które ich powołano, dotyczyły sprawy najzupełniej prywatnych. Dał też przewód dowodowy wyjaśnić zresztą, że i te sprawy prywatne nie dotyczą pos. Snopczyńskiego.

Pierwszy zeznawał oskarżyciel prywatny pos. Snopczyński. Stwierdza on, że osoba jego od dłuższego czasu znajduje się pod ostrzałem przeciwników politycznych którzy dla zwałczenia go posługują się wszelkimi środkami, zahaczając mi często o życie prywatne. Niewybredny sposób doboru środków walki zmusił świadka do udania się pod opiekę sądu. Często ataki te są inspirowane przez wydalonych urzędników instytucji, na których czele stoi pos. Snopczyński.

Następnie zeznawał św. Ehrenberg, dyr. wydziału ekonomicznego Izby Rzemieślniczej, który brał udział wspólnie z pos. Snopczyńskim w delegacji do Paryża. Św. Ehrenberg zeznał, że otrzymał list z Francji, w którym dwie Francuzki domagały się pieniędzy. List ten dotyczył wyłącznie świadka Ehrenberga. Pos. Snopczyński nie miał z tą sprawą nic wspólnego. Obronca adw. Bittner zwraca uwagę, iż list młodych Francuzów adresowany jest do dwóch conajmniej („Chers amis”), a nie do jednej osoby.

Świadek wyjaśnia, że drugą osobą, do której skierowany był list, jest p. Roskosz, prezes polskiej izby rzemieślniczych we Francji. Św. Ehrenberg mówi dalej, iż prelekcje dwóch Francuzów dotyczą obietnicy przesłania im pieniędzy na przejazd do Paryża. Nie było to właściwie żadne zobowiązanie prawne czy moralne, a jedynie obietnica o charakterze do pewnego stopnia charytatywnym.

Następnie przesłuchano jeszcze szereg świadków, urzędników warszawskiej izby

rzemieślniczej. Zeznali oni, iż list dwóch Francuzów, które niedwuznacznie domagały się przysłania pieniędzy wywołał w Izbie duże wrażenie i liczne komentarze. List ten był adresowany — jak sądzić należy — do p. Ehrenberga. Dyrektor Izby Sikorski wezwał Ehrenberga i zwrócił mu uwagę na niesłusność kierowania podobnych listów na adres Izby Rzemieślniczej. Po zamknięciu przewodu dowodowego zabrali głos strony. Adw. Żyliński stwierdza, iż wyłączenie sprawy owego listu na łamach prasy jest fragmentem kampanii, prowadzonej przeciwko pos. Snopczyńskiemu przez przeciwników politycznych. Chodzi tutaj o sprawy najzupełniej prywatne, które przypisuje się pos. Snopczyńskiemu, chcąc skompromitować go i ośmieszyć w opinii publicznej.

Obronca pos. Bittner mówi, że nie

sa to sprawy prywatne, ponieważ pos. Snopczyński przebywał w Paryżu jako oficjalny reprezentant rzemiosła polskiego. Niewłaściwe wystąpienia jednostek na terenie zagranicznym przyczyniają się do wytworzenia nieprzychylnego dla Polaków opinii w świecie. Redaktor, zamieszczając artykuł piętnujący tego rodzaju postępowanie oficjalnego reprezentanta za granicą działał w interesie publicznym. Obronca uważa, że zeznania św. Ehrenberga, który chciał wziąć wszystko na siebie, nie zasługują na wiarę, ponieważ p. Ehrenberg jest urzędnikiem zależnym od pos. Snopczyńskiego.

Sąd uznał, że oskarżony redaktor „Wieczoru Warszawskiego” dopuścił się zniesławienia pos. Snopczyńskiego, że wina została udowodniona i skazał go na 2 miesiące aresztu bez zawieszenia i 500 złotych grzywny.

Z historii sztuki tanecznej w Polsce

Baleń artystyczny przyszedł do Polski w w. XVII z Francji, gdzie osiągnął swą najdoskonalszą formę za panowania „Króla-Słońca” — Ludwika XIV. Balet ten wyrósł na gruncie czysto dworskim, konwencjonalnym.

Początkowo balet artystyczny w Polsce był drobną wkładką „numerem” festynu dworskiego, uroczystości, w której brał udział król i królowa wraz ze swym otoczeniem. Najdawniejszym dokumentem, stwierdzającym, że balet w Polsce sięga epoki jeszcze wcześniejszej, niż epoka Ludwika XIV we Francji, są wzmianki u Estreichera, podające, że za czasów królowej Bony znane były t. zw. „skoki włoskie”.

Za panowania Stanisława Augusta, który rozłożył opiekę nad sztuką i teatrem powstała pierwsza szkoła baletowa, założona przez Tyzenhauza. Do tego czasu stolica posiadała jedynie balet zagraniczny, francuski lub włoski. Kierownikiem tej szkoły był Francuz le Doux, pod dyktando którego występowali w Teatrze na wyciep w Łazienkach artyści polscy. Okres Księstwa Warszawskiego przynosi cały szereg baletów francuskich, wykonywanych już stale przez tancerzy polskich.

Pierwszym baletem, napisanym przez

polskiego kompozytora, jest „Wesele w Ojcowie” Karola Kurpińskiego, wystawione po raz pierwszy w Warszawie w r. 1823. Jednocześnie stała praca nad podniesieniem poziomu sztuki tanecznej dając znakomite rezultaty. Sytuacja polityczna wpływa później hamując na rozwój baletu, przyczyniając się do wzrostu elementu zagranicznego w featrach polskich.

Współczesny okres sztuki choreograficznej w Polsce przynosi baletowi polskiemu nazwiska Szmolcówny, Zajlicha i Parnella. Pierwszym baletem, który Opera Warszawska wystawiła po odzyska-

Skazanie redaktora „Dziennika Porannego”

W Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoznawana była sprawa z oskarżenia prywatnego przeciwko red. odp. „Dziennika Porannego” Andrzejewskiemu. Oskarżycielem był redaktor Katolickiej Agencji Prasowej (KAP) ks. Kaczyński. Uczul się on dotknął artykułami „Dz. Por.”, w których nazywano go „politykiem”, nie

godnym noszenia sukni kapłańskiej, zarzucało mu, że komunikaty jego agencji roją się od kłamstw itp.

Wobec nieprzeprowadzenia całkowitego dowodu prawdy sąd skazał red. Andrzejewskiego na 4 miesiące aresztu z zawieszeniem oraz 500 zł. grzywny.

Libacja „nieboszczyków” w karawanie pogrzebowym pod Warszawą

Liczni wycieczkowicze w okolicach Warszawy ujrżeli onegdaj autokarawan, z którego wnętrza dochodziły głośne okrzyki i śpiew. Karawanem — jadącym z nadmierną szybkością zainteresowała się policja i wylegitymowała znajdujące się w nim wesołe towarzystwo. Okazało się, że jeden z kierowców samochodowych zakładu pogrzebowego Galkowski wypożyczył sobie karawan i zaprosił kilku znajomych udać się na wyjazd do puszczy kempinowskiej pod Warszawą. W drodze towarzystwo siedzące wewnątrz karawanu raczyło się obficie napojami

wysokowymi. Oryginalną przyjemność popuła policja, która zawróciła auto z wyjeżdżającymi i razem z wesołymi pasażerami powróciła do Warszawy.

Czy sny są zjawiskami pamięci?...

Oddawna psychologowie i laików interesowała mało znana dziedzina snów, co do której istniały najbardziej dziwaczne i skomplikowane teorie. Znalazł się jednak człowiek, który na podstawie doświadczeń, badań i intuicji stworzył teorię snów. Był nim Freud. Od tej pory liczba książek, omawiających sen pośpieszenie wzrasta. Autorzy wprowadzają teorię psychoanalityczną w różnych odcieniach, albo poddają ją ostrej krytyce. Ostatnio ukazała się praca Gottlieba Schmidta p. t.: „Die seelische Junenwelt im Spiegel des Traumbens” (Świat wewnętrzny duchowy w świetle snów) Lipsk. A. Barth 1937. Autor zagadnienie snów potraktował oryginalnie i z naukową ścisłością. Marzenia senną są wg. jego zdania pamięciowym odzwierciedleniem przeżyć na jawie — zjawiskami pamięci. Przeżycie na jawie jest modelem obrazów sennych, marzenia senna są reprodukcją. Śpiący nie zdaje sobie sprawy z tego ani we śnie, ani na jawie. Przez interpretację obrazów sennych możemy udowodnić po wyższe twierdzenie. Praca Schmidta przewyższała jednoznaczność tezy freudowskiej. W obszernym omówieniu naukowym dzieła nie mieściłoby uczono dr. Stefan Szuman profesor U. J. twierdzi, że jeszcze stanowczo wcześniej jest mówić o stworzeniu zwięzłej racjonalnej nauki o snach. Przypuszcza on, że wiedza o nich jedynie w przybliżeniu może być pewną. Ścisłe nie można interpretować wszystkich snów. Nauka o nich może być pojmowana tylko jako wiedza o przybliżonym znaczeniu niektórych snów nie silącą się na zupełną, racjonalną interpretację wszystkich, a może powstać na podstawie zasad niekiej nauki o genezie symboli i wyobrażeń symboli metaforycznych w naszej psychice. Prof. Szuman stwierdza jednak obiektywne, że książka Schmidta stworzyła zasadniczy zarys wiedzy, którą badacze będą mogli rozwinąć i pogłębić. (Pil.)

Portret regenta Węgier ozdobi uniwersytet w Tokio

Znany na Węgrzech malarz, Marton Hoszu (który w Warszawie urządził w swoim czasie wystawę obrazów w „Zachęcie”), nie szakający obecnie stałe w Anglii, przyjechał do Budapesztu, aby na zaproszenie towarzysza węgiersko-japońskiego namalować portret regenta Węgier, admirała Horthy.

Portret ten ma być podarunkiem dla uniwersytetu w Tokio, a zarazem widomym znakiem przyjacielskich stosunków, jakie łączą Węgry z Japonią (między innymi wyrażają się one i tym, że na uniwersytecie w Tokio otwarto węgierską katedrę).

Książkę Saigo, w imieniu rządu japońskiego przyjął portret admirała Horthy; portret ten przed wysłaniem go do Japonii będzie wystawiony w Anglii.

Spalił pół wsi, aby uniknąć... ślubu

W dniu 10 czerwca wybuchł w Obarowie pod Równem pożar w zagrodzie Romana Ławryniuka. Ogień z zastraszającą szybkością rozszerzył się na zabudowania innych gospodarzy, trawiąc niemal pół wsi i wyrządzając wieloletnie szkody w budynkach, inwentarzu i sprzętach.

Dochodzenie policyjne dało rewelacyjne rezultaty. Stwierdzono mianowicie, że ogień w zbrodniczy sposób podłożył 22-letni wychowanek Ławryniuka — Jan Androszuliak. Ławryniuk zmuszał rzekomo swego wychowanka do poślubienia dziewczyny, której ten ostatni niecierpiał. Chcąc uniknąć ślu-

bu Androszuliak podpalił stodołę opiekuna, licząc na to, że termin wesela zostanie przesunięty.

Przelecił się jednak, gdyż mimo spalenia połowy wsi, ślub odbył się, a bezpośrednio niemal po nim nowożeńcy zostali aresztowani. Na polecenie sędziego śledczego osadzono Androszuliaka w więzieniu w Równem.

Znów „Smetkówna”

W najbliższych dniach w sądzie okręgowym w Sosnowcu odbędzie się sensacyjna rozprawa o zmianę płci. Mieszkanka Niemców pod Sosnowcem Bronisława Bednarska licząca 20 lat, czując się więcej mężczyzną, aniżeli kobietą wniosła do sądu podanie o zmianę nazwiska i płci. Pierwsza rozprawa została odcieczona, ponieważ sąd postanowił zasięgnąć opinii dr. Olbrycha z Krakowa. Dr. Olbrycht, który zbadał Bednarską oświadczył, że znajduje cechy męskie. Opinia lekarza biegłego niewątpliwie będzie miarodajna.

Dziki i wilki na południu Polski

Z Gorlic donoszą: Na terenie gromad Regelów Wyżny i Rekełów Niżny ukazały się duże stada dzików, które wyrządzają wielkie szkody.

W Jasieli pow. sanockiego pojawiły się stada wilków, które niszczą dobytek miejscowych gospodarzy. W ciągu ostatnich dni wilki porwały kilkanaście owiec.

Japończycy poza granicami Japonii

Mimo przeludnienia Japonii, wyszukiwanego przez rząd japoński dla usprawnienia swych posunięć wojennych, Japończyków poza granicami właściwej Japonii, t. j. poza wyspami japońskimi, jest bardzo mało. Tereny, na które Japończycy chętnie by emigrowali ze względu na łagodny klimat, zbliżony do japońskiego, jak Kalifornia, Australia, Kanada, są zamknięte dla emigracji japońskiej, do innych zaś krajów Japończycy emigrują bardzo niechętnie.

Na kontynencie azjatyckim, poza Mandżurią i Szanlungiem chińskim, znajduje się około 300.000 Japończyków, z kolei najwięcej Japończyków żyje w

Ameryce Północnej — 170.000 i w Oceanii — 150.000; w Ameryce Południowej jest ich tylko 70.000, a w Europie — 3.000.

Charakterystyczne są zwłaszcza wielkie skupienia Japończyków w ich własnych koloniach, tak więc w Korei mieszka 500.000 Japończyków (w Japonii żyje 200.000 Koreańczyków), na Formozie — 187.000, na południowym Sachalinie (Karafuto) — 285.000, na wyspach mandajowych — 17.000, w Szanlungu — 235.000. W Mandżurii liczba Japończyków nie przekracza 250.000.

em.

zaczęć. Pisarz, zapalający się do przedsięwziętej pracy, skupiający dookoła swego dzieła wszystkie myśli, całą uwagę (a tylko taki stan całkowicie poświęcenia się umożliwia tworzenie czegoś wartościowego) pisarz tak pogrążył się w stan maniackalny, w stan zniekształconej pożyteczności, jak każdy śmiertelnik, opanowany przez jakąś ideę fixe.

Ustaliwszy tedy, że grafomania jest, by tak rzec — predyspozycją psychiczną do pracy na warsztacie literackim, wymienię teraz czerpiąc z osobistych doświadczeń parę innych bodźców.

A więc naturalnie na pierwszym miejscu postawiłbym impulsy, rodzące się z przeżyć osobistych, z obserwacji bieżącego życia, z wrażeń jakie dają dzieła sztuki, muzyka i książki. Nie rozdzielał tych różnorodnych zjawisk na rodzaje, t. j. na impulsy, które rodzą się w zetknięciu osobowości pisarza z surowym, prawdziwym życiem i takie, które dają życie, zorganizowane w dziele innego twórcy, przełamane przez pryzmat cudzej indywidualności. Trudno bowiem ustalić wartość, znaczenie i siłę tych dwojakich bodźców. Pod wpływem autentyku życiowego powstają często bezwartościowe reportaże, pod

wplywem papierowego życia szekspirowskich dramatów powstała drama turgia Słowackiego. Miesiąc pobytu wśród najczarowniejszych widoków natury może okazać się mniej owocnym w skutki twórcze, niż jedno zdanie z jakiejś przeciętnej nawet książki. I odwrotnie: przypadkowa rozmowa z dorozkarczem może zapłodzić u myśli i fantazji silniej, niż wielogodzinna dysputa w kregu elity intelektualnej. Ważny jest więc nie rodzaj bodźców, ale typ psychiczny tego, kto bodźce odbiera. Są to wszystko truizmy, znane doskonale praktykującym pisarzom.

Gdy taki czy inny bodziec poruszył duszę pisarza, gdy nasunął mu pomysł, zaczyna się proces kształtowania tego pomysłu. Tu wypada wspomnieć o tak zwanym natchnieniu. Czy rzemieślnikowi potrzebne natchnienie? Jest to coś takiego nie uchwytne, tak nierealne, że wśród realistów wywołuje wzruszenie ramion. Rzemieślnik otrzymał czy wybrał sobie surowiec, rozkłada go na warsztacie i zaczyna majstrować, by sprostać zamówieniu. Do tego potrzebu jest umiejętność, biegłość, rutyna, w ostateczności talent (choć i to już — wynika się trzeźwemu ujęciu w kategoriach rzemieślniczych)

co jednak ma tutaj do roboty natchnienie? A jednak... wszelka praca twórcza uwarunkowana jest specjalnym stanem, który by można nazwać stanem wzmożonej czujności i mobilizacji sił duchowych. Wtedy, gdy myślenie pracuje szybko, gdy ręką dają się silniej i sprawniej, gdy cała uwaga skoncentrowana jest dookoła tworzonego dzieła, wtedy mamy prawo mówić o natchnieniu. Pozornie mogłoby przeczyć istnieniu natchnienia to, że są artyści pracujący regularnie, stale w określonych godzinach. Czyżby na nich spływały fale natchnienia według rozkładu? Czyżby natchnienie mogło zjawiać się na zawołanie? Nie jest to tak paradoksalne jakby się mogło wydawać. Wielkie znaczenie posiada bowiem jeszcze jeden czynnik: wola twórcy, pewien swego rodzaju trening duchowy, dzięki któremu artysta w mniejszym lub większym stopniu może wprowadzić się w stan, czyli w stan owego natchnienia. Różne będzie natchnienie i czas trwania transu twórczego, nie codziennie oczywiście jednakowe.

Przypomnijmy mądre pytanie Norwida: czy jest się poetą, czy się poetą bywa? Naturalnie bywa się poetą, nie można nim być o każdej porze i w każdej sytuacji. Bywa się poetą,

gdy się chce nim być i gdy okoliczności sprzyjają napływowi natchnienia. Wtedy i rzemieślnik staje się artystą, wtedy warsztat przemienia się — jakby to powiedział Szukalski — w „twórcownię”, a produkt ukazuje się w kształcie dzieła sztuki.

Uznając wagę natchnienia w twórczości literackiej, daleki jestem od przeceniania tego czynnika. Praca i to wszystko czym przy pracy się opiera: a więc kultura duchowa, wiedza ogólna, umiejętności techniczne posiadają w procesie twórczym znaczenie daleko większe. Gdy wielkiemu Edisonowi zapytano raz o genezę jego wynalazków, odpowiedział krótko: 10 proc. natchnienia, 90 proc. pracy. Sądzę, że każdy rzetelny artysta podpisałby się pod tę receptę, gdyby chodziło o przepis na dzieło sztuki.

Pozwólę sobie na zakończenie przytoczyć jedno „curiosum” z mojej skromnej praktyki literackiej. Będzie ono ilustracją do podanych wyżej rozważań o natchnieniu i pracy. Wiadomo, że pisarze bardzo często miewają kłopoty z wynalezieniem dobrego tytułu dla swej książki. Tytuł, który podoba się autorowi może nie podobać się wydawcy, a wydawca wie z doświadczenia, że dobry tytuł to połowa powodzenia książki. I

często utwór gotowy już do druku czeka długo i daremnie na to, by autorowi udało się wymyślić odpowiedni dla treści i dla wydawcy tytuł. Bywają jednak czasem inne sytuacje: zjawia się dobry tytuł i jakby naprasza się by dorobić do niego treść. — Mnie właśnie zdarzyła się taka historia. Nie pamiętam już w jakich okolicznościach przyszedł mi na myśl tytuł „Tancerz bez nóg”. Wydał mi się dość frapujący, bo i sensacyjny i symboliczny. Nosłem się z nim kilka lat, zanim doszedłem do wniosku, że da go się użyć do noweli. I rzeczywiście — pewnego dnia ulegając presji tego tytułu napisałem nowelę, której bohaterem jest młody, sparaliżowany i przykuty do fotela tancerz. Lecz podczas pisania w zapale pracy oś utworu uległa skrzywieniu, inne pomysły się tu doczepiły, punkt ciężkości przesunął się z osoby tytułowego bohatera na inne sprawy. I po napisaniu powiastki z żalem musiałem wyrzucić się tak atrakcyjnego według mnie tytułu, nowelę nazwałem „Tango”, tytuł bardzo pospolity, lecz on właśnie był najstosowniejszy, a etat „Tancerza bez nóg” do dziś dnia wałęsa. A przecież nie jest to chyba zły tytuł.

Tadeusz Łopalewski

Uwagi o akcji agronomicznej na wsi

Nie ma na świecie rzeczy wiecznych, trwających bez zmian i bez końca. Jest to prawo naturalne, które stosuje się nie tylko do materii bezdusznej, lecz i do form organizacyjnych życia społecznego w różnych środowiskach. W miejscach jednych form organizacyjnych, jako nie odpowiednich dla zmieniających się warunków życia społecznego, powstają inne, bardziej odpowiadające obecnym warunkom. Taki już jest porządek na świecie, do którego człowiek dostosowywać się musi.

Życie nie dopuszcza żadnych wyjątków od tej reguły, gdyż to mści się wcześniej czy później. Takie memento stałe właśnie przed oczyma, gdy dotknijemy sprawy prowadzonej dotychczas tak zwanej akcji agronomicznej na wsi.

Pod nazwą akcji agronomicznej rozumie się pracę agronomów, inspektorów i instruktorów, którzy wstępują na terenie wsi z ramienia czy to Izby Rolniczej, czy to Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, czy innej organizacji rolniczej męskiej czy żeńskiej, udzielając porad, dokonując inspekcji, lustracji przysposobienia rolniczego i t. d. Każdy z nich, z niewielkimi wyjątkami, ma do czynienia z gospodarzem X czy Y. Metody pracy są tego rodzaju, że każdy z wymienionych rodzajów pracowników agronomii ma wyjazd tak zwany „w teren” według opracowanego planu. Wiele niemal dokładnie u jakiego gospodarza będzie za tydzień, czy za miesiąc. Jaki by wielki i pracowicie ułożony plan nie był, wszystko jedno liczba gospodarstw wybranych pod opiekę da się niemalże na palcach policzyć.

Mówiąc o wyjazdach w teren, musimy podkreślić, że jest to praca pod względem fizycznym bardzo nawet wyczerpująca, zwłaszcza w naszych warunkach komunikacyjnych. Nie dziwnego, że w pracy agronomicznej nie widzimy ludzi w starszym wieku, tak jak w jakiejś innej instytucji, gdzie odwrotnie większość stanowisk jest obsadzona przez osoby starsze.

Nie dość tego, że praca agronomiczna jest prowadzona wśród poszczególnych gospodarzy: czy organizacja gospodarstw, czy przysposobienie rolnicze, czy kontrola mleczności i t. p., w wielu wypadkach są prowadzone wśród tych samych gospodarzy od lat kilku. Są nawet takie gospodarstwa, którym pod opieką wcale nieźle się powodzi, a od szeregu lat, jak obrazki, są pokazywane różnym Komisjom wojewódzkim, ministerialnym i t. d.

Wszystko to dokonuje się za pieniądze podatkowe, płacone przez każdego gospodarza, wszystko to dokonuje się za te pieniądze dla kilku, kilkunastu a nawet jeżeli i dla kilkuset gospodarzy — to wszystko w stosunku do ogółu rolnictwa jest bardzo niewiele.

Zwolennicy metody indywidualnego oddziaływania na gospodarke rolną, czyli metody pracy agronomicznej wśród poszczególnych gospodarzy, a do tego gospodarzy specjalnie wybranych, twierdzą, że podniesienie poziomu agrotechnicznego wśród gospodarzy wybranych będzie „promieniowało” na otoczenie. Być może, że i taka możliwość zachodzi, dlaczego nie. Jednakże uogólnienie tego nie można, bowiem nie każde gospodarstwo, objęte opieką agronomiczną, podnosi się na wyższy szczebel kultury rolnej oraz nie każde z dobrze prowadzonych ma odpowiednie warunki do promieniowania. Zresztą mówić wiele o promieniowaniu kultury gospodarzy, w warunkach naszych na ogół bardzo pod wielką względami skomplikowanych stosunków, byłoby śmiesznie chwaleństwem się, wobec tego co jest na prawdę w rzeczywistości. Można tylko jedno powiedzieć, że niezależnie od opieki agronomicznej, roztoczonej nad tym czy innym gospodarzem przez agronomów, czy instruktorów, zmieniają się warunki gospodarowania, zmienia się na lepsze ogólny stan wsi naszej. Świadczą o tym przykłady z tych rejonów, gdzie opieka agronomiczna nie docierała.

Do scharakteryzowanej przez nas metody pracy agronomicznej na wsi, dostosowany jest cały system organizacyjny, który przedstawia się następująco. Bezpośrednio na terenie znajdują się kółka rolnicze, zrzeszające od kilku do kilkunastu lub więcej

gospodarzy. Z pracą kółek rolniczych bywa różnie, jedne pracują, in. istnieją tylko na papierze, co wcale specjalnej ujemy nie przynosi, gdyż martwych organizacji w społeczeństwie jest bardzo wiele, i jeszcze nie świadczy źle o całym systemie, gdyż nie zależnie od żywotności Kółek Rolniczych jest prowadzona praca wśród poszczególnych gospodarzy. Jest to charakterystyczne dla całego systemu, dla którego istnienie kółek rolniczych jest obojętne, pomimo, że o tych kółkach mówi się aż zbyt wiele. Niemalże na palcach można policzyć kółka rolnicze w każdym powiecie, które coś robią. Reszta, obrzmiała większość, figurują jako materiał statystyczny w sprawozdaniach agronomów.

Organizacyjnie biorąc kółka rolnicze mają swoją nadbudowę, dla każdego powiatu oddzielną, w postaci tak zwanego Okręgowego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych. Jest to dobrowolna organizacja rolnicza, która od każdej innej organizacji tym się różni, że na swoją egzystencję czerpie środki z wydziału powiatowego i Izby Rolniczej w postaci subwencji, pochodzącej jak wiadomo z sum podatkowych, łożonych przez wszystkich gospodarzy w powiecie. Tak jak wiele kółek rolniczych, tak też i większość Okr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych istnieje na papierze. To wcale nie przeszkadza, by pod firmą niezwykłej organizacji rolniczej o charakterze organizacji powiatowej przy dotychczasowym systemie, pracę agronomiczną prowadzili agronomowie. Tak też i jest, praca ta jest prowadzona niezależnie od tego, czy zarządy O. T. O. i K. R. istnieją czy też nie istnieją, pracują czy nie pracują. Dzieje się to dlatego, że metoda pracy może pochłonąć bardzo wiele sił pracowniczych bez żadnego sprawozdania wyników.

Mówiąc o tym nie możemy przemilczeć żywotności niektórych O. T. O. i K. R., pracujących w dużej mierze w oparciu o własne fundusze. Nie o to nam chodzi. Lecz o to, że praca agronomiczna, prowadzona wśród gospodarzy indywidualnych, pod dyktando zarządu OTO i KR, czy bez tego, może dać zadowolenie tylko dla nielicznego grona wybrańców.

Na szczeblu organizacji wojewódzkiej już nie jedna organizacja patronuje swojej władzy organizacyjnej powiatowej, lecz dwie: Izba Rolnicza i Wojewódzkie Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych. O nich także coś niecoś powiedzieć należy, pomimo, że zdawałoby się, że zbyt daleko stoja od pracy w terenie. A więc Wojewódzkie Tow. Org. i Kółek Rolniczych (ongis potężna instytucja wśród dobrowolnych organizacji, utrzymywanych za pieniądze podatkowe, obecnie stojąca w cieniu), chociaż nie ma własnych środków pieniężnych, to pomimo, że istnieje na szczeblu wojewódzkim samorząd gospodarzy w postaci Izby Rolniczej, także chce coś robić, lecz co robić — niewiadomo. Główną się nad tym zarządy W. T. O. i K. R., w których skład wchodzi ci sami ludzie, co i do władz Izby Rolniczej. W. T. O. i K. R. otrzymuje pieniądze z Izby Rolniczej, zatrudnia kilku pracowników, w tym jednego kierownika, i jakoś życie płynie. W sprawozdaniu pisze się, że tyle a tyle kółek rolniczych w każdym powiecie, że dokonano tyle a tyle lustracji OTO i KR., że wysłano tyle okólników i t. d. A co z tego wyszło, — nie. I bez tego Izba Rolnicza jest w stanie wiedzieć, ile członków liczą organizacje, z którymi ustawa nakazała współpracę.

Właściwą organizacją rolniczą na szczeblu wojewódzkim jest Izba Rolnicza, powołana na mocy specjalnego

Akcja pomocy zimowej będzie w roku bieżącym rozpoczęta wcześniej

Jak się dowiadujemy, w najbliższym już czasie rozpoczęte będą prace przygotowawcze do tegorocznej akcji pomocy zimowej. W roku bieżącym akcja ta rozpocznie się wcześniej, prawdopodobnie już w końcu września.

Zbiórki odzieży w tym roku prawdopodobnie nie będzie, ubiegłej bowiem zimy nie przyniosła ona poważniejszych rezultatów.

go rozporządzenia do sprawowania pieczy nad rolnictwem, przy czym to sprawowanie ma się odbywać przy udziale O. T. O. i K. R., z którymi Izba ma ustawowy obowiązek współpracy. Powstająca Izba Rolnicza przejęła system pracy agronomicznej od poprzednio istniejącej organizacji dobrowolnej. Dzięki temu ma możliwość prowadzenia akcji niezależnie od żywotności O. T. O. i K. R. i Kółek Rolniczych, gdyż system ten, jak zaznaczyliśmy, opiera się o pracę agronomów, instruktorów i inspektorów, którzy od dawna przyjętymi metodami prowadzą pracę wśród poszczególnych gospodarzy. Można powiedzieć, że w obecnym systemie organizacyjnym Izba Rolnicza jest jedyną instytucją, która ma możliwość nadania kierunku pracy pracownikom agronomicznym. Od niej poza jej pracownikami, zależni są pod wieloma względami pracownicy organizacji powiatowych, z wyjątkiem tych agronomów powiatowych, którzy są na etacie wydziałów powiatowych.

Zresztą o pracownikach agronomicznych można powiedzieć jedno, że w dotychczasowym systemie stanowią oni warstwę ludzkiej najbardziej w hierarchii pracowniczej upośledzonych pomimo, że wielu z nich posiada wyższe kwalifikacje naukowe. Obciążeni ciężką pracą, wyczerpującą zdrowie, w związku z licznymi rozjazdami, można powiedzieć, że tak jakby i nie mają umiarkowanych warunków pracy i skromnego wynagrodzenia. Pomijając tych nielicznych agronomów powiatowych, którzy są na etatach wydziałów, większość pracowników agronomicznych pracuje na głodowych pensjach i żyje, mając przed sobą ciągłą ewentualność zredukowania z posady za trzymiesięcznym wypowiedzeniem. Ten stan rzeczy wcale nie rokuje dobrych wyników pracy, niezależnie od tego, jaką metodę stosuje się.

Więć nasza jest już na tyle dojrzała, że „opiekunów” wszelkich potrzebuje jak najmniej, że sama o siłach własnych synów może zrobić daleko więcej, aniżeli dotychczas dla niej robi się. Chodzi o to, by praca wsi była w odpowiedni sposób zorganizowana, nastawiona i kierowana. Do tego winna przyjść inna metoda pracy i system organizacyjny.

Stefan Jurecki.

Można mieszkać wśród cacek ale trzeba mieć sporo pieniędzy Z wystawy meblarskiej

Należy przede wszystkim stwierdzić, że ekspozycja na wystawie „Wnętrze mieszkalne”, zorganizowanej przez wileński Cech stolarzy, bednarzy i tapicerów, są przeznaczone prawie wyłącznie dla ludzi zamożnych, mogących sobie pozwolić na jednorazowe bezbolesne dla równowagi budżetu wydanie średnio tysiąca złotych. I to za tę sumę tylko jeden pokój w mieszkaniu zostalby ozdobiony wykwintem meblowym. Na podciągnięcie reszty pokoi do poziomu potrzebne by były nowe tysiące złotych.

Oczywiście nie można z tego robić zarzutu naszym stolarzom o wyższych aspiracjach, że pragną przede wszystkim obsługiwać dobrze klienta zamożnego. Należy jednak stwierdzić, że na wystawie (przynajmniej) zapomniano o kliencie przeciętnym, który by chciał mieć w swoim mieszkaniu rzeczy niedrogie lecz estetyczne.

Oczywiście każdy przyzna, że orzechowy „pokój jadalny” w stoisku N 12 p. Sienkiewicza jest wykonany z całą maestrią kunsztu stolarskiego i można pozazdrościć temu kupcowi leśnemu, który, powiedzmy lekką rączką, zapłacił za niego już w pierwszych dniach wystawy 2.500 złotych. Coprawda można by było wysunąć pewne zastrzeżenia co do jego „stylu” — zmierzwił Biedermajera, ale to rzecz gustu. Kupcowi leśnemu podobal się, a to dla twórcy jest najważniejsze. Każdy zwiedzający podziwiał też fotele skórzane zakładu tapicerskiego p. Molodeckiego. W pewnej swej części fotel ten przypomina w powiększeniu spód opony samochodowej i wygląda to jak ostalni krzyk nowości. Całość wygląda jak cacko, które chciałoby się mieć

Strajk w masarniach zaostrza się

Strajk pracowników rzeźniczo-wędliniarskich Chrześcijańskiego Związku Zawodowego, który wybuchł przed kilku dniami i objął 80 robotników, jak dotychczas nie został zlikwidowany.

Cech Rzeźników i Wędliniarzy Chrześcijański w Wilnie, do którego należą zainteresowani pracodawcy, w odpowiedzi na wzmianki prasowe o strajku, rozesłał list, w którym oświadczył, że strajk nie ma podłoża ekonomicznego, że jest dziełem kilku niezadowolonych osób, że pracodawcy nie wyzyskują swoich pracowników itd.

Na to strajkujący odpowiedzieli listem, stwierdzającym „nieprawdziwość treści” oświadczenia cechu.

Strajkujący piszą:

„Poczynając od 1935 roku przedstawiciele Chrz. Zw. Zaw. Pracowników Rzeźniczo-Wędliniarskich bez przerwy i kilkadziesiąt razy pośrednio i bezpośrednio osobiście i pisemnie zwracali się do Cechu z prośbą o zawarcie układu zbiorowego, regulującego warunki pracy i płacy pracowników rzeźniczo-wędliniarskich. Pracodawcy wyciągali od nich dłoń porozumiewawczą stale odrzucając, nie racząc nawet zainteresować się aż do ostatniej chwili treścią propozycji swoich pracowników.

„Pracodawcy na kilka tygodni przed strajkiem zastosowali wypowiedzenie pracy dla tych pracowników, którzy mieli odwagę otwarcie przyznać się, że należą do Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Pracown. Rzeźniczo-Wędliniarskich.

„Zadnych najzdów i poturbowań podczas strajku ze strony pracowników nie

było. Jeden z pracodawców symulował rzekome najsie na pracownię, którego nie było, co oficjalnie przez władze śledcze zostało wyjaśnione.

„Winę za strajk ponosi całkowicie Cech, który nie chce dotychczas w ogóle rozmawiać z przedstawicielami pracowników na temat układu. Stanowisko, zajęte przez pracodawców, prawdopodobnie zmusi Związek do wyrażenia zgody na propozycje wszystkich innych Związków poparcia słusznych żądań pracowników rzeźniczo-wędliniarskich ogólnym strajkiem wszystkich pracowników chrześcijańskich miast Wilna”.

15.534 strzelców-rolników

Liczba 15.534 strzelców-rolników przez kolonich w Zw. Strzeleckim w r. 1935 oznacza, że ten dział pracy organizacyjnej — p. r. — obok przysposobienia wojskowego — p. w. — jest opanowany również dobrze. — Jeszcze w r. 1933 stan liczebny uczniów był mniejszy i wynosił 11.401.

Gdy chodzi o szkolenie zespołów, to w r. 1933 było ich tylko 1.487, natomiast w 1935 ilość ich podniosła się do 2.040.

Kursy dla przodowników rolniczych we wszystkich okręgach i podokręgach strzeleckich ukończyło w r. 1935 2.251 strzelców. Zainteresowana młodzież pochodzi z ośrodków wiejskich i pododdziałów małopolskich, ewangelików. Te dane odnoszą się do planowych i pozaplanowych Zw. Strzeleckich, zarejestrowanych w Centralnym Komitecie do Spraw Młodzieży Wiejskiej i w Komendzie Głównej Zw. Strzeleckiego.

Wojna chińska nie zahamowała białostockiego eksportu

Wojna w Chinach nie zmniejszyła wywozu towarów włókienniczych z Białegostoku.

Przemysł białostocki pracuje zresztą nie tylko dla Chin, lecz i innych krajów poza europejskich. Należy wśród nich wymienić Syrię i Unię Południowo-Afrykańską. Obecnie

nie zarysowuje się możliwość zdobycia rynku egzotycznego, mianowicie Boliwii, republiki południowo-amerykańskiej, gdzie odczuwa się potrzebę przywozu dużej ilości koców i lekkich tkanin. Boliwia żywo zainteresowała się naszym Białym tokiem.

O raku i rakostanie

Raki to jeden z produktów wywozowych za granicę z naszych ziem. Wywożony ich dużo. Tak np. w lipcu wywieźliśmy z okręgu Izby Przemysłowo-Handlowej około 19.000 kg. żywych raków. Wywóz kierował się wyłącznie do Niemiec.

Możliwości tego wywozu są większe. Nie ślepy nasz wywóz raki nie są prze ważnie większe od wiadomości chłopca wileńskiego, obdzierającego żabę na przynętę dla

raków, lub szukającego gołą ręką raków między karczami. Nasze rzeczki, stawy i jeziora mogłyby znacznie podnieść swą wartość gdyby prowadzona w nich była umiejętna gospodarka rakami. Dużą pomocą dla zainteresowanych może być broszura Władysława Zimnickiego p. t. „O raku i rakostanie Ziemi Wileńskiej” (Wilno 1935).

Powinniśmy na tej zaniedbanej gałęzi naszego gospodarki zwrócić bacniejszą uwagę.

Dostawnie zaś w pierwszych minutach otwarcia p. marszałek Prystor nabył wielki nowy przedpokój, wykonany przez spółkę 8 ociemniaków, b. czeladników warsztatów koszykarskich Wileńskiego Kuratorium Ociemniaków. Na wystawie istnieje już dwa stoiska z wyrobami z wikliny i rogożyny. Wyroby ociemniaków prawie w niczym nie ustępują w wyglądzie zewnętrznym wyrobom swoich widomych konkurentów. Na marginesie tego należy dodać, że Spółdzielnia czeladników ociemniaków, powstała niezbyt dawno, na ogół rozwija się dość dobrze. Ociemniaki rzemieślnicy utrzymują się całkowicie pracą rąk własnych. Normalnie sprzedają swoje wyroby za pośrednictwem sklepu Kurat. Ociemni. na Gdańskiej, który pobiera od nich niesłychanie wysokie komisowe, bo wynoszące 20 proc. Wystarczyłoby i 10 proc.

Ogółem stoisk jest 27. Wystawili swoje wyroby pp. Sela, Kieda, Mamenas, Brzozowski, Miklasz, Prywatna męska szkoła Rzemieślnicza - Przemysłowa Twa Salezjanów, Jurkiewicz, Symonowicz, Danilewicz, Małachowski, Spółdzielnia Meblowa Rzem. Chrz. i inni. Prawie wszyscy reprezentują mniej lub więcej udany styl nowoczesny — prostotę i daleko posuniętą użyteczność.

Należy dodać, że stolarze na ogół narzekają na dość duży spadek cen w porównaniu z poprzednimi latami. Wykwintne meble szły kiedyś w cenie o wiele wyższej, niż teraz, i były bardziej poszukiwane, niż dziś, w okresie b. dużego spadku stopy życiowej nawet sfer zamożnych.

[wl.]

Piszą do nas

Sprawa o grosz,
ale czy nie można grzeczniej?

Wyjeżdżając z Wilna miałem sporo pakunków postanowiłem je więc zdać na багаж. Sprawa poszła gładko. Pakunki zostały zważone, ja zaś przeszedłem do „okienka” żeby zapłacić i otrzymać kwit багажowy.

W okienku urzędnik kolejowy spojrział na mnie jakoś nieprzyjemnie, jak na intruza, ochryzując jednak zabrał się do załatwiania sprawy.

— Dwa, dwadzieścia jeden! — usłyszałem po chwili. Znalazłem „dwa”, znalazłem „dwadzieścia”, utknałem na chwilę na „jednym”. Miałem wprawdzie grosz szkoda mi go jednak było bo trzymałem go „na zawód”. Znalazłem dwa grosze i zapłaciłem 2.22.

Urzędnik zgarnął pieniądze, wydał mi kwit i tak mi przynajmniej się zdawało grzebał w szufladzie szukając grosza reszty.

Grosza widocznie jednak nie znalazł bo spojrzął na mnie już zupełnie jak na intruza i zapytał wcale niegrzecznie: — Czego pan tak na mnie pafrzył? Zmieszałem się. Żeby ratować sytuację wybąkałem.

Należę mi się grosz reszty.

W odpowiedzi burza pogardliwej ironii spadła na moją głowę:

— Ach, grosz panu należy się, panu chodzi o grosz, proszę pana ja nie grosz przepłaciłem!

— Ma pan swoje dwa grosze! — to mówiąc położył przedemną na okienku dwa grosze.

Zrobiło mi się niewymownie przykro. Oto ten człowiek przepłaca ciągle „nie tyle” t. zn. bardzo dużo (może setki zł), a ja żądam od niego grosza reszty!

Zaczęłem tłumaczyć się... Odszedłem od okienka. Dwa grosze oczywiście nie zabrałem, bo należał mi się tylko jeden. Było mi przykro, choć nie czulem się wcale winny.

P. S.

Z życia wsi

W pogoni za... „emeryturą“

Nie ma na wsi nic bardziej pożądanego jak emerytura. I nic w tym dziwnego. Otrzymał przy liście gospodarce kilka złotych na miesiąc jest szczęściem nieopisanym. To też wpływają ze wsi do urzędów podania od włościan w sprawach emerytalnych, opisujące najrozmaitsze wypadki i okoliczności, powodujące utratę zdolności do pracy zarobkowej.

Posłuchajmy, jakie to bywają wypadki i okoliczności.

* * *

Jan J. ze wsi T. gm. R. lat 21 ścinał w lesie państwowym sosny i piłował je na mefry opałowe. Jakoś jedna z tych sosen służyła mu nogę i dała powód do starań o zaopatrzenie. Wyleczono go bez płatnie i początkowo otrzymywał 60 zł. miesięcznie, następnie, w miarę polepszającego się stanu zdrowia nogi — sumę tę zmniejszono aż do zł. 4. Poszkodowany wniósł wówczas odwołanie do Warszawy i po pewnym czasie otrzymał sędziawiznienie o dniu jego rozprawy. Z zawiadomienia wynikało, że obecność petynta obowiązująca nie jest, jednak J. J. postanowił pilnować sprawy osobiście. Nie mając zaś pieniędzy na kolejną podróż do Warszawy... pleszo. Tam i z powrotem przeszło 900 km, przy chorej nodze. Lecz to miało być pomocne przy badaniu lekarskim.

Decyzji z najwyższej instancji w tej sprawie na razie nie otrzymano.

* * *

Józef G. z tejże wsi i gminy zgodził się fabrykować befony na studnię dla pewnego urzędu państwowego. Wróciwszy z pracy zaniemógł i nazajutrz odwieziono go do szpitala gdzie tegoż dnia zmarł. Żona wzięła kroki o „emeryturę”. Szpital wydał zaświadczenie, iż przyczyną zgonu był wywrót jelit.

* * *

Barbara Sz. lat 69 ze wsi S. gm. R. wydała już kilka złotych na znaczki „szemflowe” do sprawy o „emeryturę”, która jej się „należy” po utracie dwóch synów w armii rosyjskiej w czasie wojny światowej. Petyntka pisze m. in.: „Synów miałam ośmiu. Dwóch umarło śmiercią naturalną, dwóch zabito na wojnie rosyjskiej w Karpatach 1916 r., pozostali zaś czterej wraz z mężem nie dają mi jeść na stare lata. Zabici dwaj byli najlepszymi moimi synami. Proszę więc polski Rząd przyznać mi choć cokolwiek, bo cara też zabito, a bolszewicy nic mi nie dadzą. Tymczasem zaś synowie z chaty mnie prędko wyrzucą”.

* * *

Inną nieco „historię” podaje sąsiadka jej S. — wdowa, mająca siedmiu dorosłych już synów. Ktoś jej doradził (a doradców na wsi nie brak), że siódmy syn może przynieść jej szczęście (jak siedem słoń). Ponieważ zaś jest już dorosły i został dawno ochrzczony, przeto trudno prosić Pana Prezydenta w kumy, wario jednak spróbować wszcząć starania o „emeryturę na stare lata. Na przeskodzie do szczęścia było kilka hektarów ziemi, stanowiącej własność staruszki. Ale i w tym doradziła sąsiadki. Grunt rozdzielono między siedmiu synów, matka zaś została bezdomna i bez środków do życia. „Emerytura” jednak nie otrzymała, synowie zaś krzywdzą ją na każdym kroku. Grozi jej kij żebraczy.

Na tym kończy się cześć pogoni za „emeryturą”.

Jan Hopko.

O.warcie składnicy spółdzielni
spożywców w Horodzieju

W ruchliwym miasteczku Horodzieju, pow. nieświeskiego, znanym z ożywionego handlu zbożem, została otwarta w sierpniu br. składnica artykułów spożywczych oddziału baranowickiego Związku Spółdzielni Spożywców „Społem”. Oddział baranowicki „Społem”, znajdujący się ze swymi magazynami przy stacji centralnej, obsługuje 90 spółdzielni spożywców w powiatach: baranowickim, stołpeckim, nieświeskim, nowogródzkim i słonimskim. W dalszym planie jest otwarcie składnicy w Słonimie.

Otwarcie punktu skupu zboża
w Mołczadzi

Spółdzielnia rolniczo-handlowa w Baranowiczach otworzyła w ostatnim tygodniu nowy punkt skupu zboża w Mołczadzi.

W dalszej kolejności mają być zorganizowane punkty skupu zboża w Lachowiczach, Horodzieju i Pogorzalcach.

odpowiedniej glebie dobrze wpływa na rozwój i owocowanie drzewek.

Na terenie woj. nowogródzkiego i wileńskiego istnieją obecnie i funkcjonują 54 zespoły sadownicze w powiatach: nieświeskim, baranowickim, wileńskim, mołdeczanskim, dziśnieńskim i brasławskim.

Po wszelkie bezpłatne porady, co do rozpoznawania chorób i szkodników roślin uprawnych OTO i KR zwraca się do Stacji Ochrony Roślin Wileńskiej Izby Rolniczej — Wilno, ul. Objazdowa 2.

Z. I.

Olbrzymie straty w Podlesiu

W dniu 14 bm. we wsi Podlesie gm. Horodzieju w pow. nieświeskim w domu Krena Filipa wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar, który przenosił się na budynki sąsiednie. Ogółem poszkodowanych jest 54 gospodarzy, spaliło się 48 domów mieszkalnych 43 chlewy i 26 stodół — razem z tegoro

czynymi zbiorami. Straty przekraczają 100 tys. złotych. Na miejsce pożaru przyjechała specjalna komisja. Zawłażał się komitet pomocy pogorzelcom.

Wieś Podlesie została skomasowana, jednak mieszkańcy na kolonie jeszcze się nie zdążyli przenieść.

Głębokie

— Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych przydzielił na powiat dziśnieński 4.000 zł. subwencji na zaopatrzenie wodne na wypadek pożaru w miejscowościach: Głębokie, Łużki, Dokszyce i Parafianów.

Budowę zbiorników wodnych w powyższych miejscowościach zarządy gmin nie rozpoczną w najbliższym czasie pod kierownictwem PZUW.

Nieśwież

— Związek Weteranów Powstań Narodowych w Nieświeżu uruchamia z dniem 20 sierpnia br. nową spółdzielnię spożywców przy ul. Bernardyńskiej 12.

— Zarząd Miejski w Nieświeżu ufundował dwie nagrody przechodnie na konkursy hipiczne dla pułku ułanów im. Króla Stefana Batorygo.

— Szkarlatyna. Na terenie m. Nieświeża zapanowała epidemia szkarlatyny. Zarząd Miejski przystąpił energicznie do zlokalizowania choroby. Wszyscy chorzy i podejrzeni są szczepieni bezpłatnie na koszt Magistratu. Szczepień dokonywa przez cały dzień Ośrodek Zdrowia w Nieświeżu.

— Na szkodę Zająca Piotra, zam. we wsi Siekierzyce, gm. kleckiej spłonęła doszczętnie stodoła wraz z tegorocznym zbiorem, oraz narzędziami rolniczymi. Przyczyną pożaru na razie nie ustalono.

— Deszcze. Od czterech dni padają na terenie powiatu ulewne deszcze. Rolnicy niepokoją się o zwózkę żętych konczyn.

Owoce po 2 pół gr. kilo

Właściciele sadów z terenu powiatu zwiększyli na rynek w Nieświeżu wielką ilość doskonałych owoców. Cena wcale dobrych jabłek, gruszek i śliwek waha się od 2½ do 10 groszy, za 1 kg.

Organizacja spółdzielni
w Łużkach

W Łużkach, pow. dziśnieńskiego, odbyło się zebranie członków kasy Steficy, na którym uchwalono zorganizować w Łużkach spółdzielnię handlową „Rolnik”. Organizacja tej placówki ma niewątpliwie wszelkie widoki powodzenia, bowiem jak daleko się zauważyło, ludność miejscowa chętnie popiera tego rodzaju placówki.

Pokątna akuszeria

Posterunek P. P. w Howieźnie pow. nieświeskiego na skutek polecenia prokuratora wszczął dochodzenie przeciwko A. Hołowni zam. we wsi Siejłowice, gm. Howezna, podejrzanemu o nieumyślne spowodowanie śmierci Anny Chwyćkowskiej, zam. w tejże wsi, przy udzieleniu pomocy przy porodzie.

Ogórki baranowickie
idą do Anglii

Eksportowa przetwórnia mięsna „Kres-export” w Baranowiczach przystąpiła do budowy przetwórni ogórków konserwowych. Ogórki surowe przetwórnia zakonfraktowała u warzywników z terenu gm. lachowickiej pod Baranowiczami, przeważnie Tatarów, znanych na łulejszym terenie z umiejętności hodowli ogórków. Przetwórnia zostanie uruchomiona w nadchodzącym sezonie jesiennym. Ogórki konserwowane będą wysyłane do Anglii razem z przetworami mięsnymi „Kres-exportu”.

Zwłoki na toż

Dnia 16 bm. o godz. 4-ej na szlaku Sokółka — Orany na prawym torze znaleziono zwłoki mężczyzny lat 22 niewiadomego nazwiska — przypuszczalnie przejechanego przez pociąg 791 lub 736. Zwłoki przekazano policji. Prawdopodobną przyczyną wypadku jest samobójstwo.

Potworek w Głębokiem

U Gielmanów, zamieszkałych w Głębokiem, urodziło się dziecko płci męskiej, które posiada trzy ręce, trzy nogi i dwa narządy płciowe (męskie).

Do egzaminów

przygotowuje doświadczony b. naucz. gimn. w zakresie programu nowego i dawnego typu gimn. Specjalność: polski, matematyka, fizyka, przyroda. Nauka solidna. Opłata przystępna. Zgłoszenia: do redakcji „Kurjera Wileńskiego” po godz. 7.30 wiecz. lub telefonicznie nr. 4—84, pokój 45, od godz. 11 rano do 7 wiecz.

„Baby na rowerze“



Angielska matka wyjeżdża na „majówkę” rowerem, lokując swoje „baby” w specjalnym koszu, przymocowanym do roweru

Praca sadownicza w powiecie nieświeskim

W ostatnich dniach odbyła się lustracja zespołów pielęgnacji sadów powiatu nieświeskiego przez insp. Ochrony Roślin Wileńskiej Izby Rolniczej mgr. Ryszarda Kruszyńskiego.

Na terenie pow. nieświeskiego istnieją zespoły sadownicze już 2-gi rok, a mianowicie: w Czerpach, Kuchezycach, Kaczanowiczach I i II, oraz Onoskach. W bież. roku zgłoszono nowe zespoły, które już częściowo pracują, jak np. w Pleszewiczach. Wyróżniają się pracą zespoły w Kaczanowiczach, Onoskach i Czerpach oraz dobrze zapowiada się praca w Pleszewiczach.

Należy podkreślić, że zespołem w Czerpach energicznie opiekuje się p. Maria Rym-szenka z Hurynowszczyzny, gm. hryciewiczkiej, zawiązującą jej bezinteresownej pracy, zespół ten wyróżnia się.

Celem zespołu jest nauczanie członków prowadzenia sadownictwa. W związku z tym urządzane są odpowiednie kursy w okresie jesiennym i zimowym. Praca w zespołach polega na zabiegach uprawowych i pielęgnacyjnych, według instrukcji Wil. Izby Rolniczej. Jeden zespół liczy 8—12 członków, którzy zobowiązują się stosować odpowiednią uprawę w sadzie (nie tylko np. uprawiać kłosowych, oleistych i konieczyny, — natomiast zaleca się uprawianie kopowych, warzyw lub mieszanek).

Uczestnicy zespołu składają na drzewkach opaski chwytne (w końcu czerwca) i lepowe (w końcu września) przeciwko szkodnikom. Z Okręgowego Towarzystwa Org. i Kolek Roln. mają do użytku opryskiwacz i stosują systematyczne opryskiwanie karboli na sadownictwa na drzewka w stanie bezlistnym, oraz 2 lub 3-krotne opryskiwanie cieczą bordoską z zielenią paryską w okresie wegetacji. Zabiegi te zwalczają skutecznie szkodniki.

Bezpośrednio opiekuje się zespołami sadowniczymi p. L. Chrystowicz instruktor ogrodnictwa OTO i KR w Nieświeżu, do którego liczni zwracają się po różne informacje w dziale sadownictwa.

Poszczególne uczestnicy prowadzą w swych sadach doświadczenia, jak np. w Kaczanowiczach I, gm. Łań p. Raczkiewicz i w Kaczanowiczach II p. Bolesław Dawidowski. Praca w tych sadach może być wzorem dla innych.

Na terenie os. Kuchezycy, gm. Kleck członkowie zespołów uprawiają w swych sadach ogórki, następnie dostarczają do fabryki konserwowej w Radziwiłłmontach. Zadaniem instruktora jest zachęcanie członków zespołu, mających sady w pobliżu maj. Radziwiłłmonty, do uprawy ogórków. Nadmienić należy, że uprawa ogórków w sadach na

Antoni Gołubiew

Przysięga porucznika Renault

I.
Być może, rzecz nie jest godna opisu. Ale nie zdaje mi się, by godne opisu były jedynie dzieje ludzi wybitnych. Na ten pakiet listów natknąłem się całkiem przypadkowo u jednego z moich przyjaciół. Listy były owinięte w starą przedwojenną gazetę i obwiązane różową spłowiałą wstążką. Wstążka ta zdawała mi się symbolem epoki, a myślę, że pochodziła z czasów współczesnych listom. Zresztą korespondencja była bardzo niepełna — znać było luki nieraz miesięczne. Na podstawie tych skromnych źródeł zrekonstruowałem, o ile było można, tę historię. Wielką pomocą był chwałebny z punktu widzenia historyka zwyczaj zakochanych wspomniania najmilszych chwil swego życia. Gdyby nie ten zwyciężył zapewne nigdybyśmy nie dowiedzieli się o losie dwójki kochanków i porucznika Renault.

Historię właściwie należy zacząć opisem, jak stary Jacek Giedroyc zdecydował odkupić od brata wieś Kapliczniki, leżącą tuż przy trakcie osz-

miańskim. Było to zresztą dawno, jeszcze za czasów Stanisława Poniatowskiego. Giedroyc postawił dwór na lekkim wzniesieniu o pięćset kroków od traktu. Kiedy mu zaś syna ustrzelili w 1794 w Wilnie, a synowa umarła na chorobę piersi pozostał sam z wnuczką Marynią. Musiało mu się dzieć nieźle, skoro w 1804 sprostował Bukowskiego i uzyskał oden ładny szmat ziemi za ruczajem.

Ten ruczaj odegrał w niniejszej historii dość poważną rolę, dlatego też go wspominać. Ale trakt był niewątpliwie rzeczą ważniejszą. Tędy bowiem pamiętnego lipca dwunastego roku waliła armia na wschód. — Stary Giedroyc był zwolennikiem Aleksandra. Że zaś nie ruszył za nim do Petersburga, jak wielu, tłumaczy się to i tym, że był mniejszy od tamtych i tym, że wołał sam swych włości pilnować. To też gdy Juliusz Ciechocki w końcu lipca jechał traktem oszmiańskim — stary Giedroyc był u siebie w domu, opędzając się jak mógł rekwizytjom i podatkom, hojnie nakładanym na całą ludność Lit-

wy przez nowe władze, pilnując majętności i wnuczki.

Juliusz Ciechocki jako się rzekło jechał traktem zły i zmęczony. Dzień był skwarny, a on musiał się tłuc od rana po całej okolicy, sprawdzając spisy koni, zajętych dla wojska. Spotkał się wielokrotnie z przyjęciem przyjaznym, ale spotkał się w niejednym wypadku z narzekaniami na wyzysk cesarza i pospolity rabunek wojska. Witano go też spojrzeniem pełnym nienawiści, a gdy poznano, że swój kurek rozciąga przed nim żale wrzaskliwe i zawodzące. Juliusz rozumiał, że twarde prawo wojny dotykało wszystkich, był zresztą żołnierzem i wierzył w cesarza. Ale te pojękiwania współzaskwarem dnia zwarzyły mu humor do reszty. A było już ku zachodowi. Drzewa na czarne koleiny traktu rzucały długie liliowe smugi. Juliusz rozglądał się leniwie. Zwrócił uwagę na szczyt dworku, wyglądający z zieleni. Wstrzymał konia — nie był tam jeszcze. Nie bardzo mu się chciało przeżyć tego dnia jeszcze jedno ujadanie.

Jakże drobne szczegóły wpływają nieraz na nasze postępowanie. Uwagę Juliusza zwrócił kurek na szczycie dachu. Kurek zawiadadko zadzielał ogon i czupurnie zdawał się potrafić grzebieniem. Ten wesoły kurek na dachu skłonił Juliusza, że zwrócił

konia ku dworowi.

Jechał alejką złożoną z młodych jeszcze lip, posadzonych nie dawniej niż przed 30-tu laty. Przez otwarte okna dworku dobiegły go tony klawikordu. Juliusz uśmiechnął się — inaczey tu było, miło i swojsko. Zajechał przed ganek, ktoś wyjrzał, zdawało mu się, że usłyszał słowo:

— Już drugi dzisiaj...

Słowa te zmroziły Juliusza. Przywiązał konia do płotu i wszedł do siebie w oficjalnym wyrazem twarzy. Drzwi na prawo, skąd dobiegała melodia były otwarte. Ujrzał modny instrument, jasną suknię i jasne włosy niewieście. Stał na progu i powiedział:

— Przepraszam...

Dziewczyna zerwała się nagle. Jak zwykle w wypadku nagłego spotkania spojrzeli na siebie uważnie, głęboko, badawczo, Juliusz dojrzał oczy bardzo jasne i bardzo szczere.

W listach, na których oparłem tę historię, opisane jest to pierwsze spotkanie bardzo dokładnie. Panna Marynia zaróżowiła się lekko. Juliusz zmieszał się również i powiedział z ukłonem:

— Jadąc tutaj służbowo, nie przy puszczałem...

W tej chwili zauważył, że nie są sami. Zwrócił się ostro w stronę ciemnej na tle okna sylwetki. Sylwetka

się podniosła niechętnie i powiedziała po francusku:

— Jestem porucznik Renault z siedemnastego pułku, stacjonującego w Osmana.

— Porucznik Juliusz Ciechocki z dywizji księcia Radziwiłła, obecnie przydzielony...

— Ach, wiem, spisyje pan konie...

Zapewne w słowach porucznika Renault nie było intencji obrażającej Ale w tej chwili, wobec panny, której oczy zrobiły na Juliuszu „pewne wrażenie” (myślę, że termin ten jest odpowiedni dla określenia wrażenia porucznika Juliusza Ciechockiego, gdyż wrażenie było niewątpliwie, choć określić by go bliżej porucznik nie potrafił) konieczna choć pospolita czynność sprawdzania spisów dla wojska zdawała się mu być czymś bardzo niegodnym, a słowa Renaulta wręcz obraźliwe. A że porucznik Juliusz Ciechocki był człowiekiem zapalczywym, odrzekł natychmiast:

— Pańskie szczęście, poruczniku Renault, że spotykamy się w towarzystwie damy i że jesteśmy na wojnie wobec wspólnego nieprzyjaciela.

— Tak jest, panie, ale ani wojna ani towarzystwo damy nie trwa wiecznie.

— Słowo?

— Słowo — odparł Renault skwapliwie.

(C. d. n.).

1/3 Wilna zagrożona!

Sensacyjne roszczenia ziemianina z pow. lidzkiego

W tych dniach do Zarządu miasta wpłynęło niezwykle sensacyjne pismo. Autorem jego jest książę Jodko Narkiewicz, syn Ignacego i Kazimierzy z hrabiów Tyszkiewiczów z linii Tadeusza Tyszkiewicza, generała wojsk polskich z 1861 roku. Ks. Jodko Narkiewicz, zamieszkały obecnie w jednym z majątków w pow. lidzkim domaga się od miasta natychmiastowego zwrotu (względnie wypłacenia równowartości) olbrzymich terenów, zajmowanych obecnie przez dzielnice: Łosiówka i Ponary, zwrotu pałacu Tyszkiewiczowskiego, gmachu Sali Miejskiej przy ul. Ostrobramskiej i innych dóbr.

Niezależnie od powyższego p. Jodko Narkiewicz w piśmie swym, opierając się na ustawie o dobrach skonfiskowanych przez były rząd zaborec uczestników walk o niepodległość, nadmienia, że jednocześnie zwraca się do władz państwowych o zwrot ogromnych, latyfundiów, majątków, folwarków, lasów i puszcz należących jak pisze, ongiś do jego przodków w czasach przedrobońskich.

Miarą żądań p. Jodki Narkiewicza może posłużyć fakt, że m. in. domaga się on zwrotu puszczy Białowieskiej. Ogółem żądania sięgają fantastycznej cyfry przeszło 130.000 dziesięcin. W liście swym p. Jodko Narkiewicz w sposób szczegółowy uzasadnia swe pretensje z punktu widzenia prawnego, powołując się na odnośne ustawy. Nie jest pozbawiony pewnej ironii fakt, że p. Jodko Narkiewicz już obec

nie zamianował generalnego plenipotenty swych przyszłych olbrzymich dóbr. Został nim niejaki p. Milewski, który tytułem honorarium ma otrzymać 15.000 dziesięcin ziemi, niezależnie od tego otrzymuje dożywotnio tytuł głównego gajowego wszystkich lasów powoda. Plenipotencja ta została poświadczona notarialnie.

Pismo p. Jodko Narkiewicza znalazło się nawet na porządku dzien-

nym obrad kolegialnych Zarządu miasta.

Jedno jest tylko pewne, że pretensje te nie zostaną zaspokojone, wobec czego, sądzić należy, że p. Jodko Narkiewicz wystąpi na drogę sądową. Byłby to jeden z najsensacyjniejszych procesów cywilnych ostatniej doby. Niewątpliwie pod względem rozmiarów roszczeń proces ten byłby swego rodzaju unikatem.

KRONIKA

SIERPIEŃ
19
Czwartek

Dziś Mariana i Rufina
Jutro Bernarda i Samuela

Wschód słońca — g. 4 m. 01
Zachód słońca — g. 6 m. 44

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB
w Wilnie dnia 18.VIII.1937 r.

Ciepłota 759

Temperatura średnia + 18

Temperatura najwyższa + 22

Temperatura najniższa + 14

Opad 7,5.

Wiatr: Półn. wsch.

Tendencja: Wzrost.

Uwagi: Pochmurno, przelotny deszcz.

WILEŃSKA

DYŻURY NOCNE APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1);
S-ów Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25);
Miejska (Wileńska 23);
Turgiele 1
Przedmiejskich (Niemiecka 15);
Wysockiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szanłyra (Legionów 10) i Zajaczkowskiego (Witoldowa 22).

HOTEL „ST. GEORGES“
W WILNIE
Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach

Hotel EUROPEJSKI
Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach Winda osobowa

SPRAWY SZKOLNE

— Filia białoruska Państwowego Gimnazjum im. Słowackiego w Wilnie podaje do wiadomości zainteresowanych, że egzamin wstępny do kl. I rozpoczyna się 31 sierpnia o godz. 8 rano.

— Kierownictwo Prywatnej Żeńskiej Szkoły Zawodowej Słow. „Służba Obywatelska“ w Wilnie komunikuje, że zapisy uczniów do klasy I-szej są przyjmowane codziennie w kancelarii od godz. 10-tej do 13-tej, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4 m. 6.

— Męskie Gimnazjum Kupieckie w Wilnie, ul. Mickiewicza 18 podaje do wiadomości, że egzamin wstępny rozpoczyna się dnia 27 sierpnia o godz. 10-tej.

Z KOLEI

— Pociąg popularny do Warszawy. Z okazji Międzynarodowych Zawodów Lekkoatletycznych Polska — Niemcy w dn. 21 — 22 sierpnia r. Delegatura Ligi Popierania Turystyki w Wilnie organizuje wycieczkę pociągami popularnymi z Wilna do Warszawy.

Wyjazd pociągu z Wilna nastąpi w dniu 20 sierpnia o godz. 23,40 wieczorem.

rem i wyjazd powrotny z Warszawy, dn. 22 o godz. 20 m. 10 wieczorem.

Łączna cena karty kontrolnej kl. III-iej na przejazd koleją do Warszawy i z powrotem wraz z kuponami na bezpłatny jeźdźca wstępu na zawody oraz zwiedzenie miasta z przewodnikiem wynosi 15 zł. 70 gr.

Zapisy w Oddziale PBP „Orbis“ Wilno, ul. Mickiewicza 20 i filii przy ul. Wielkiej 49 w terminie do dnia 19 sierpnia godzina 15-tej.

Ze ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— Z prac ZPMP „Orle“ w Wilnie. W dniu 16 bm. w lokalu własnym odbyło się przy licznych udziałach członków zebranie ogólne kół Nr. 1 ZPMP „Orle“ w Wilnie (Bonifratska 8). Na zebraniu obecny był przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego p. sekr. Anforowicz. Obradom przewodniczył p. Wertwalewicz prezes Kół. W czasie zebrania wygłosił p. Sienkiewicz referat związany z rocznicą 15 sierpnia 1920 r., poczem uczczono pamięć poległych w walkach o niepodległość je dnominiowym milczeniem. Następnie p. Czarniecki wygłosił wiersz K. Makuszyńskiego p. t. „Cud nad Wisłą“. W toku obrad omówiono sprawy organizacyjne związane z pracą wychowawczo-oświatową i społeczną w Kole.

ROZNE

— Ukerani w trybie administracyjnym, za łajny ubiór po 30 dni aresztu bezwzględny i konfiskatę mięsa:

Pac Nochim, ul. Wolna 12, Galperin Ajzik — Popławska 5, Szylm Berel — Subocz 40.

Za nieopłacenie składek ubezpieczeniowych:

Perelman Wulf, lekarz — ul. Szopena 1 — 300 zł z zamianą na 3 miesiące aresztu.

Wapnik Izak — ul. Kwaszelna 21 — 250 zł z zamianą na 3 miesiące aresztu.

NOWOGRODZKA

— List do Redakcji „Kurjera Wileńskiego“. Dnia 9 czerwca 1937 r. Paweł Grabowski, zam. w maj. Sienieżyce, pow. nowogrodzkiego złożył na mnie do Sądu Grodzkiego skargę tej treści:

„Stanisław Wejtko, zamieszkały w os. Macioszyce, gm. Rajca, pow. Nowogrodzkiego, w obecności niżej podanych świadków zniszczył mnie przez rozpowszechnianie fałszywych wiadomości niezgodnych z rzeczywistością, twierdząc, że znany jestem jako defraudant, że służę w dobrach hr. Tyszkiewiczów Benedykta w pow. wileńskim zdefraudowałem pięć tysięcy złotych“.

W związku z tym Sąd Grodzki w Nowogrodzie na rozprawie głównej dnia 9 bm. orzekł:

„Strony pogodziły się i wnosiły o umorzenie postępowania na następujących warunkach: 1) oskarżony Stanisław Wejtko na własny koszt umieścić w „Kurjerze Wileńskim“ odwołanie następującej treści: „Odwoluję niniejszym wszystkie rozgłoszone przeze mnie wiadomości o rzekomo popełnionych przez p. Pawła Grabowskiego defraudacjach, gdyż nie mi nie jest wiadomo w tej sprawie i jednocześnie przepraszam p. Grabowskiego Pawła“; 2) Koszty postępowania ponosi oskarżony“.

Sąd postanowił postępowanie w sprawie niniejszej umorzyć na warunkach wymienionych w protokole niniejszym. Kosztami postępowania obciążyć Stanisława Wejtkę. — Sędzia Grodzki (—) W. Pawlikowski, Protokolant (—) M. Simonajówna, apl.“.

Stanisław Wejtko.

— Budowa suszarni lnu i łaźni w Wielkim Podlesiu. Z inicjatywy miejscowego Kółka Rolniczego, buduje się we wsi Wielkie Podlesie, gm. Iachowickiej, pow. baranowickiego suszarnię lnu i łaźnię. Koszty budowy wynoszą ok. 5000 zł, z czego 1500 asygnował Fundusz Pracy, resztę pokrywają miejscowi rolnicy, zorganizowani w Kółku Rolniczym oraz w spółdzielniach: mleczarskiej i spożywców. Uruchomienie suszarni lnu nastąpi już w nadchodzącym sezonie jesiennym.

Na zasypanych falach rzeki Koczerga

Na odcinku ul. Bazylińskiej, zwanej jeszcze przed wojną ul. Końska, zarząd miasta prowadzi roboty regulacyjno-brukarskie. — Ulica ta, jak wiadomo, jest fragmentem dawnej fosi okalającej mury obronne, wzdłuż której płynęła rz. Koczerga (Koczera). — Właśnie w tej południowej części miasta brała ona swój początek. Fale obumarłej dzisiaj rzeki płynęły z dwóch źródeł. Jedno było w pobliżu mostu Ostrobramskiego, a drugie za murami dzisiejszych hał. Koczera, zasilana istniejącymi do dzisiaj wodami źródła Wingry, wpadała do Wilenki a następnie do Wilii. Miasto się rozrosło. Mury obronne, opasujące miasto w r. 1800—1801 uległy zniszczeniu. Koczera ze względu na szkodliwych została zasypana.

Tego roku czarnoziem ul. Bazylińskiej, brukowany kamieniem polnym, został dwukrotnie rozkopany. W maju rb. przy robotach kanalizacyjnych wodociągowych po raz pierwszy, a następnie obecnie, przy zamianach bruków starych na kostkę kamienną, po raz drugi „Bomba“ ul. Bazylińskiej była karkołomna podczas zimy. Niejeden z mieszkańców tej dzielnicy z radością spogląda na wykop, który ma na celu ścięcie „bomby“ na 88 cm. w głąb jezdni. Nowy poziom ulicy zejdzie się z poziomem ul. Sadowej.

Za drugim razem zerwany bruk z ul. Bazylińskiej tłucze się na szaber i będzie dnem dla mowej nawierzchni z kostki. Już

przeszło 200 m. sześć. szabru zostało rozsypanych na odcinku długości 180 m.

Za Ostrą Bramą 17 kamieniarzy tłucze na kolanach stare bruki na szaber. Około 20 m. sześć. kamieni przeciętnie — dziennie — rozbijają wszyscy na drobne kawałki. Każdy z nich już wczesnym rankiem, bo o godz. 4, rozpoczyna swą pracę, aby wieczorem uformowany w kostkę 1 m. sześć. obciągnąć białym wapnem. Za 1 m. sześć. kamieniarz otrzymuje zł. 4. 22 taczki pracują, 25 ludzi przy pracy zarabiają zł. 82,50 dziennie. Po świeżo ułożonym chodniku 8 ludzi w ciągu dnia przewożą taczkami ok. 30 m³ szabru. Rozsypany, rąbany kamień, tworzy warstwę grubości 22 cm., którą oczekuje maszyny do uwalniania i ugniecenia. Od godziny 5 codziennie 25 furmanek wywozi czarnoziem z zasypanej rzeki Koczery. Każda furmanka obróci 8—9 razy dziennie. 0,8 m³ ziemi ładuje jeden wóz. Dniówkę furmanki można określić przeciętnie — zł. 10 — 12. Cienie 4 topoli przed Nr. 7, jedynych na tej ulicy, osłaniają spracowane skronie robotników w przerwie obiadowej.

Szerokie — 4-metrowe chodniki z płyt 0,5 m X 0,5 m i oddzielona krawężnikami na 8 m szerokości jezdni — miejscami — dają szerokość nowoczesnej ulicy do 16 m.

Rozkop ulicy wina się również w stronę południową ulicy, która jest znacznie wyższa. Wina się w rynek halowy na długość około 20 m.

Sprawa sali miejskiej

W związku z konfliktem, jaki wynikł pomiędzy Zarządkiem Miasta a Związkiem Strzeleckim, jako dzierżawcą Sali Miejskiej przy ul. Ostrobramskiej, na tle naruszenia warunków umowy przez organizowanie przedstawień rewiowych zamiast widowisk filmowych, co było umownie zastrzeżone dzierżawcom lokalu — Zw. Strzelecki zwrócił się w tych dniach do Zarządu Miejskiego z prośbą o pozwolenie na odegranie jeszcze 8 przedstawień widowiskowych ze względu na zawarte umowy z dotychczasowym zespołem rewiowym. Jednocześnie Zw. Strzelecki zobowiązał się zakończyć ostatecznie organizowanie wszelkich imprez rewiowych przed pierwszym wrześniem rb.

Wobec powyższego magistrat, nie chcąc narażać Zw. Strzelecki na straty, jakiego wynikły skutkiem zakazu natchmianowego zaprzestania przedstawień rewiowych postanowił przychylić się do prośby Związku.

TEATR I MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— Dzisiaj w czwartek wieczorem o g. 8,15 po cenach propagandowych komedia współczesna Romana Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może...“.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— Dziś klasyczna operetka J. Offenbacha „Perichola“ (Wędrowni śpiewacy).

— W niedzielę, o godz. 4 p. po cenach propagandowych grana będzie malownicza, pełna humoru operetka „NOC W WENEJI“.

— „RÓŻA STAMBUŁU“ L. Falla, o tytuł operetki, nad którą reżyser M. Dowmunt i kapelmistrz A. Wiliński rozpoczęli pracę.

— F. Parnell w Lutni. Świątecznej sławy zespół baletowy F. Parnella zawiązał w końcu miesiąca na kilka występów do Teatru Lutnia.

LIDZKA

— Ofiara motocyklisty. Technik budowlany z Wydziału Powiatowego w Lidzie Eugeniusz Kieturajski — jadąc motocyklem koło majątku Bielica pow. lidzkiego najeżdżał na Paulinę Nieścierowiczową — lat 60 — która doznała ciężkich obrażeń.

Niefortunny motocyklista prawa jazdy nie posiadał.

— Burza nad pow. lidzkim. W poniedziałek rano przeszła nad pow. lidzkim gwałtowna burza z piorunami, od których spalili się w kol. Piotry — chlew, należący do Kazimierza Szymanowicza.

Drugi piorun uderzył we wsi Wincuki, w stodółce Piotra Wolczckiego, skutkiem czego spaliły się 3 stodoły. Straty są znaczne. Ulewa towarzysząca burzy poczyniła dość duże szkody na polach.

BARANOWICKA

— Posiedzenie Komitetu Rozbudowy Miasta. 17 bm. odbyło się posiedzenie Komitetu Rozbudowy Miasta pod przewodnictwem znanego urbanisty z Warszawy p. inż. Paprockiego.

— Ściborowie w Baranowiczach. W dniu 22 sierpnia przyjeżdża do Baranowicz p. Eleonora i Wacław Ściborowie na czele zespołu teatru z Wilna i wystąpią w „Ognisku“ ze sztuką: „I co z takim zrobić“.

RADIO

CZWARTEK, dnia 19 sierpnia.

6,15 — Pieśń por.; 6,18 — Gimnastyka; 6,38 — Muzyka; 7,00 — Dziennik por.; 7,10 Muzyka; 8,00 — Przerwa; 11,57 — Sygnał czasu; 12,03 — Dziennik południowy; 12,15 — O wystawach przysposobienia roln.; pog. Ludwika Januszewskiego; 12,25 — Koncert rozrywkowy; 13,00 — Popularne wyjątki operowe; 14,00 — Komunikat Orbisu; 14,05 — Przerwa; 15,00 — Słynni wirtuosi; 15,10 — Życie kulturalne; 15,15 — Kanada pachnąca żywica — Arkadego Fiedlera; 15,25 — Wileński poradnik sport.; 15,30 — Kwartet instrumentalistów dętych. Wykonawcy: Czesław Jeżewicz — I waltorna, Kazimierz Skinder — III waltorna, Alfred Przybyła — II waltorna, Mikołaj Makymuk — Bas puzon; 15,45 — Wiadomości gospod.; 16,00 — Na siodełku motocykla — pog. dla dzieci star.; 16,15 — Muzyka symfoniczna; 16,55 — Tam gdzie rosną zarakli, gawęda; 7,10 — Koncert Polskiej Kapeli Ludowej z Nałęczowa; 17,50 — Poradnik sportowy; 18,00 — Chwilka literacka; 18,10 — Bunt jezior, felieton Kazimierza Leczyńskiego; 18,20 — Śpiewy różnych narodów; 18,40 — Program na piątek; 18,45 — Wil. wiad. sportowe; 18,50 — Pogadanka; 19,00 — Podróżnik i miłość, komedia Paul Moranda; 19,40 — Pogadanka; 19,50 — Wiadomości sportowe; 20,00 — Koncert rozrywkowy „Wesoła Piątka“ i Olgi La... — śmiech; 20,45 — W przerwie Dziennik wiecz. i Wiad. roln.; 21,45 — Dni powszednie państwa Kowalskich; 22,30 — Pieśń Stanisława Niewiadomskiego; 22,50 — Ostatnie wiad.; 23,00 — Tańczymy; 23,10 — W przerwie „Fraszki na dobranoc“.

Wiadomości radiowe

FRANCUSKA PIANISTKA GRA W POLSKIM RADIO.

Wszyscy radiosłuchacze, którzy interesowali się żywym tegorocznym Konkursem im. Chopina, pamiętając młodą Francuską pianistkę, Colette Gaveau. Artystka ta zwróciła uwagę swym talentem i wysokim poziomem gry, zdobywając zaszczytne miejsce wśród konkursowiczów. Dn. 19 bm o godz. 22 p. Colette Gaveau wystąpi przed mikrofonem Rozgłośni Warszawskiej, dając w ten sposób możliwość dokładniejszego poznania jej talentu. W programie utwory Debussy'ego, Brahmsa, Scarlattiego i Paradisio.

POLSKIE RADIO W ROCZNICĘ ŚMIERCI NIEWIADOMSKIEGO.

Mija rok od śmierci niezapomnianego pianisty Stanisława Niewiadomskiego, który spoczął na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Rozgłośnia Lwowska pragnąc uczcić pamięć znakomitego kompozytora, nadaje dnia 19.VIII o godz. 22,30 audycję poświęconą jego utworom. Wykonawcami są: Lwowski Chór solistów pod dyr. Jerzego Kołaczewskiego i Maria Popowiczówna (sopran).

„PODRÓŻNIK I MIŁOŚĆ“.

Komedia w Teatrze Wyobraźni.

Paul Morand, autor doskonałych książek o Londynie, New Yorku jest zapalonym podróżnikiem i świetnie potrafi opowiadać o rozkoszach włóczęgi po świecie. Jednakże ciągle życie w pokojach hotelowych może się wydać niejednemu smutne, pozbawione ciepła i wygody. Tak też twierdzi bohaterka sztuki Moranda „Podróżnik i miłość“ w rozmowie z człowiekiem, którego kocha, a który z zamiłowaniem i z zasady podróżuje. Podróżnik i miłość — temat ten rozwija Morand w brawurowym, błyskotliwym dialogu.

Radiową wersję sztuki Moranda odtworzą przed mikrofonem Polskiego Radia popularni aktorzy: Lindorówna, Muncłingrowa, Różycki i Włomowski. Audycja ta nadana zostanie dnia 19 bm o godz. 19.

Tajemnicze zaginięcie małżeństwa

Do policji zgłosił się wczoraj mieszkaniec Wilna Wacław Kropotow (Pańska 8) i zameldował o zaginionym zaginionie brata swego Aleksandra (Podgórna 7) który przed ...trzema laty wyszedł z domu w towarzystwie swej żony Tekli i od tego czasu oboje zaginęli bez wieści.

Policja wzięła dochodzenie w tej beznadziejnej sprawie.

Nigdy nie trzeba tracić nadziei...

Świadczą o tym chociażby dzieje 150 metr. płótna, skradzionego w swoim czasie ze spiżarni zamożnego gospodarza wsi Jackuny, gm. sołecznickiej, Jurkowlicza.

Jurkowicz zameldował wówczas o kradzieży policji, lecz nie miał dużej nadziei na otrzymanie z powrotem skradzionego płótna. Przypadek jednak zrzucił inaczej. Wczoraj, kiedy znalazł się przypadkowo w sklepie bławatnym Goldberga przy ul. Wszystkich Świętych 7, poznał u sklepiarza swoje płótno, które policja zakwestionowała.

Kobiety rywalizują z mężczyznami

Anastazja Czebanowska (zaul. Oszmiański 5) zameldowała policji, że gdy przechodziła wczoraj koło godz. 7 ul. Kolejową została napadnięta przez jakiegoś niewiastę która wyrwała jej z rąk torebkę i zrabowawszy stamtąd 20 zł. banknot rzuciła się do ucieczki. Policja pod zarzutem zrabowania 20 zł. zatrzymała Marię Downarównę (Rakowa 5), która uparczywie nie przyznaje się do inkriminowanego czynu.

W nocy wszystkie kofy są czarne... To była widocznie Inna kobieta. (c)

Aresztowanie kierownika urzędu pocztowego Wilno 10

Wśród urzędników pocztowych nasze go miasta wywołał poruszenie fakt aresztowania pod zarzutem defraudacji kierownika Urzędu Pocztowego Wilno 10 przy ulicy Zawalnej 25, długoletniego pracownika pocztowego, Szymona Juchniwicza.

Aresztowanie Juchniwicza nastąpiło w wyniku przeprowadzonej kontroli, pod czas której kontroler Dyrekcji P i T w Wilnie, p. Wiktor Majdzis, zam. w N. Wilejce przy ulicy 3 Maja 18 stwierdził fakt nadużycia, polegającego na defraudacji znaczków pocztowych.

Stwierdzono mianowicie, iż w jednym z zeszytów złożonych ze 100 arkuszy zna

czków 15 - groszowych, brakuje szeregu arkuszy, zastąpionych arkuszami zwykłego papieru. Dyrekcja P i T po zapoznaniu się z wynikami kontroli skierowała sprawę do policji, w wyniku czego nastąpiło zatrzymanie kierownika urzędu.

Jak się dowiadujemy zarzucane mu są nadużycia sięgające kilku tysięcy złotych. Wczoraj decyzją sądownego śledczego osadzono Juchniwicza w więzieniu Łódzkim i zastosowano względem niego 2-miesięczny areszt prewencyjny.

Juchniwicz będący od 10 lat kierownikiem agencji dotychczas cieszył się wielkim zaufaniem swych przełożonych. (c)

Kurjer Sportowy

Skład W.K.S. Smigły na mecz z Polonią?

Pilkarze WKS Smigły na mecz o wejście do Ligi z Polonią warszawską wystąpią w następującym składzie: bramkarz Czarński, wśledzie Łos, obrońca — Zawieja, Grzędziel, pomoc — Puzyna, Skowronski, Lamer, wśledzie Moszczyński, atak Hajdul, Pawłowski, Skrzypczak, Naczulski i Drag. Jest to skład najlepszy, na jaki stać obecnie WKS Smigły. Mecz, jak wiemy, odbędzie się w niedzielę, 22 sierpnia w Wilnie na stadionie reprezentacyjnym przy ul. Werkowskiej. Początek o godz. 10.

Drużyna wileńska czuje się bardzo dobrze tak pod względem fizycznym jak też i psychicznym. Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że mecz niedzielny będzie bardzo ciekawy. Wynik tego spotkania w dużej mierze zależy od losów piłkarstwa wileńskiego. Piłkarze wileńscy żyją nadzieją zwycięstwa. Z Polonią wygrać będzie niewątpliwie bardzo ciężko, ale jest ona do pokonania. Leży to w możliwościach sportowych WKS Smigły, zwłaszcza, że drużyna jest w dobrej formie.

Bilety w przedsprzedaży o 25 proc. taniej nabywać można w Orbisie, w firmie Lech, u Dormana przy ul. Wielkiej i u Feldmana przy ul. Niemieckiej.

Bokserzy W.K.S. Smigły biorą się do roboty

Bokserzy WKS Smigły rozpoczęli już treningi. Treningi odbywają się w sali Ośrodka Wych. Fizycznego przy ul. Ludwiskiej 4. Treningi prowadzi, jak w latach poprzednich, Bronisław Mirnowski. Treningi odbywają się dwa razy w tygodniu we wtorki i piątki od godz. 2.00 do 22.

Obecnie kierownikiem sekcji jest st. sierżant Nestorowicz, który w czasie treningów przyjmuje zapisy nowych członków. WKS

Smigły zamierza w tym sezonie zorganizować kilka ciekawych spotkań bokserkich. Prowadzone są pertraktacje z Wartą poznańską i z Wisłą krakowską. Warto nadmienić, że nie mieliśmy jeszcze nigdy sposobności oglądania w ilnie bokserów z Krakowa. Program sportowy bokserów WKS Smigły jest więc bogaty. Oczywiście, nie wymieniamy wszystkich innych imprez o charakterze lokalnym.

Nowickiego, odbywają się trzy razy tygodniowo w poniedziałki, środy i piątki od g. 20 do 22. Treningi cieszą się powodzeniem.

Harcerze trenują

Harcerski Klub Sportowy rozpoczął już treningi gimnastyczne w sali Ośrodka Wych. Fizycznego. Treningi, prowadzone przez M.

Werki — W ino

W niedzielę 22 sierpnia odbędzie się na Wilii wyścig długodystansowy z Werek do Wilna. Pływacy wystartują o godz. 10 min. 30 z Werek. Do Wilna przypłynąć powinni około godz. 12. Meta meści się będzie przy przystaniach wioślarskich na Wilii.

Bieg Werki — Wilno zgromadzi na starcie wszystkich najlepszych pływaków Wilna

na czele z Martynenką, Piotrowiczem, Rydzulewiczem i innymi. Szkoda wielka, że nie będzie mógł startować najlepszy pływak Wilna, Stankiewicz z Ogniska, który w dniu tym ma pływać w Krakowie w zawodach o mistrzostwo Poczciwego Przysposobienia Wojskowego. W każdym bądź razie niedzielny wyścig zapowiada się interesująco.

Czy odbędzie się regaty wioślarskie?

Przygnębiający spokój jest na Wilii. Kluby wioślarskie przestały trenować. Nie trzeba zapominać, że 12 września mają w Wilnie odbyć się regaty międzyklubowe. — Jedynie tylko trenuje obecnie Harcerski Kł. Sportowy. Szkoda wielka, że przerwane zostały treningi mistrzowskiej osady WKS Smigły. Osada ta po przyjeździe z mistrzostw Polski i z Budapesztu ani razu nie wyjechała na trening. Nie trenuje również osada pań Wileńskiego T-wa Wioślarskiego. Przy takim stanie rzeczy wątpliwym jest bardzo, czy bę

da mogły odbyć się jesienne regaty na Wilii, chyba, że kluby wezmą się do solidnej pracy i zaczęną odrabiać stracony czas.

Na regaty jesienne do Wilna mają, jak nam wiadomo, przyjechać osady z całej Polski. Jeżeli jednak Wilno nie potrafi obstawić kilku przynajmniej biegów, to nie będzie komu regat organizować. W danym wypadku wszystko zależy od samych wioślarzy.

Ogłoszenie

Wieżenie w Lidzie zakupi w dniu 27-go 1937 roku z przetargu nieograniczonego 930 mtr. p. drzewa opałowego sosnowego, suchego. Oferty z cenami loco wieżenie w Lidzie, oraz 5 proc. wadium należy składać do wieżenie w Lidzie do dnia 27 sierpnia 1937 r. do godz. 11.30.

Blizszych informacji udziela kancelaria wieżenie w godzinach urzędowych.

Lida, dnia 13 sierpnia 1937 r.
Naczelnik Wieżenie
(—) J. KARBOWNIK
Aspirant S. W.

PISANIEM ADRESÓW każdy zarobi. Za tysiąc placę złotych dziesięć. Aby tę intratną pracę uzyskać, należy nadesłać krótki życiorys, podać dzień, miesiąc, rok urodzenia oraz zaosłować się do treści otrzymanej odpowiedzi. Zgłoszenia Abdel - Hanim, Lwów 15, Cerkiewna 18—9

Wcześniej sezon handlu lnianego

Szybкими krokami zbliża się nowy sezon handlu lnianego. Najważniejszą rzeczą dla handlu włóknem lnianym jest sprawa jego standaryzacji. Niestety, nie wszystkie gatunki włókna lnianego są standaryzowane. Obok włókna standaryzowanego, nie ma włókna normalizowanego niejako prywatnie przez zrzeszenia branżowe. Oba rodzaje włókna podlegały sortowaniu przez brakarzy Związku dla Handlu i Eksportu Lnianego, aparat zaś ten był kontrolowany przez inspektorów lnianych Wileńskiej Izby Przemysłowo-Handlowej. Oczywiście, że rozszerzenie standaryzacji na inne gatunki włókna ma pierwszorzędne znaczenie.

Prace przygotowawcze, zmierzające do dalszego udoskonalenia form pracy na odcinku handlu lnianego, są już w pełnym toku i zakończenia ich można oczekiwać w ciągu najbliższych paru tygodni.

Zainteresowane sfery lniane czynią usilne starania, aby prace organizacyjne, dotyczące ujęcia wymiaru włókna lnianego w nowe kształty, były zakończone jak najszybciej. W roku bieżącym bowiem przewidziane jest wcześniejsze rozpoczęcie sezonu w branży lnianej i do tego czasu wszelkie prace przygotowawcze powinny być zakończone.

KINA I FILMY

„BRZDĄC”

(Pan)

Film jest wyraźnie propagandowy na rzecz wszelkich brzdąców. Od zdecydowanej ilości ratuje temat Lucien Baroux, który swoją rolę przypadkowego opiekuna i karmiciela przeżywa z takim pocieszeniem zakłopotaniem i tak bajecznie zabawia dziecko, że widownia raz po raz wybucha szczerym śmiechem.

Środowisko żeńskiego internatu nieraz już wykorzystywano w filmie, jako doskonałą odeskę do wszelkich spraw „kontrastowych”. Tułaj tym kontrastem i niemal skandalem jest młody brzdąc, miły i ruchliwy o wyrazistej buzi, chudych kształtach (widocznie „gwiazdorsko” w tym wieku nie tuczył) i szelmowsko sprytnych oczach.

Scenariusz wybitnie podciągnięty pod propagandę, clikliwy więc i miejscami nieznośnie melodramatyczny. Akcentom tym ulega zwłaszcza matka, Madeline Robinson, wyzbywając się w scenach końcowych wszelkiej dbałości o dramatyczny wyraz. „Panienki” w tłumie doskonałe, choć niewytrzymujące porównania z członkiniami „Klubu Kobiet”.

Lucien Baroux „na katedrze” dowiódł, że jest nie tylko humorystą, ale rasowym aktorem, doskonale wytrzymującym efekty filmowe.

Film — niewątpliwie ciekawy — stracił wiele przez bezzasadne „sąsiedztwo” z Klubem Kobiet.

Mimowolnie nasuwające się analogie w treści a zwłaszcza idej wypadają dla „Brzdąca” dosyć niekorzystnie. Idea ta, tam lekko i subtelnie narzucona — tutaj występuje jakgdyby w neglizju.

Nad program Pał bez napisów z „nadłoż” tubalnym tekstem mówionym — oraz nierewelacyjne, ale ładne „3 glarne malpki”.

Giełda zbożowo-towarowa i lnianka w Wilnie

z dnia 18 sierpnia 1937 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg. f-co wag. st. zal.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto I stand.	696 g/l	23.—	23.50
„ II	670	22.—	22.50
Pszonica I	730	29.75	30.25
„ II	710	28.—	28.50
Jęczmień I	678/673 „ (kasz.)	—	—
„ II	649	—	—
„ III	620,5 „ (past.)	—	—
Owie? I	468	21.—	22.—
„ II	445	19.—	20.—
Gryka	610	26.25	26.75
Mąka pszen. gat. I 0—65%	—	—	—
„ „ I-A 65—70%	—	—	—
„ „ II-A 65—75%	38.75	39.25	—
„ „ III 70—75%	31.25	31.75	—
„ „ pastewna	—	—	—
żytnia gat. I 0—50%	34.25	35.—	—
„ „ I 0—65%	32.—	32.50	—
„ „ II 50—65%	26.—	27.—	—
„ „ razowa do 95%	25.—	25.75	—
Otręby pszenne młakie przem. stand.	16.25	16.75	—
„ żytnie przem. stand.	16.—	16.50	—
Łubin niebieski	—	—	—
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.	40.50	41.—	—

Ogłoszenie

Kurator Warszawskiego Towarzystwa Patronatu nad Nieletnimi sprawujący zarząd majątkami Zapisu K. hr. Kiekiego w Warszawie, ul. Królewska 33 p. 1-je do wiadomości, iż od nowego roku szkolnego 1937/38 zostanie uruchomione Liceum Rolnicze w Sobieszynie na terenie dawnej Średniej Szkoły Rolniczej.

Warunki przyjęcia:

Na pierwszy kurs przyjmowani są kandydaci, którzy:

- 1) kończą w danym roku kalendarzowym co najmniej 17 lat, a nie przekroczy 21 lat życia;
- 2) przedstawiają świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego, lub świadectwo ukończenia 6 klas gimnazjum dawnego typu, ewentualnie świadectwo ukończenia trzy- lub czteroletniej średniej szkoły zawowej i inne świadectwo uznane za równoważne;
- 3) posiadają odpowiedni rozwój fizyczny i wolni są od chorób zagrażających zdrowiu otoczenia.

Przy zgłoszeniu należy przedstawić:

- 1) podanie o przyjęcie,
- 2) dokument stwierdzający wiek kandydata, wydany przez urząd stanu cywilnego,
- 3) świadectwo szkolne w oryginale,
- 4) świadectwo zdrowia,
- 5) krótki życiorys, napisany własnoręcznie,
- 6) trzy fotografie wymiaru 3,5 X 5 cm.

Podanie o przyjęcie składają rodzice lub opiekunowie.

Kandydaci poddani będą egzaminowi wstępnemu z języka polskiego oraz z nauk przyrodniczych (chemii i fizyki). O terminie egzaminu wstępnego kandydaci będą powiadomieni.

O przyjęciu decyduje wynik egzaminu wstępnego oraz stan zdrowia. Pierwszeństwo w przyjęciu do szkoły mają kandydaci, którzy odbyli praktykę rolną.

Zgłoszenia o przyjęcie do szkoły przyjmowane są od 15 do 31 sierpnia, przy czym należy przesyłać je do Dyrekcji Liceum Rolniczego w Sobieszynie, pod adresem: Warszawskie Towarzystwo Patronatu nad Nieletnimi, Warszawa, ul. Królewska 33.

Opłata za naukę wynosi 160 zł, rocznie. Przy szkole istnieje internat, wszyscy uczniowie obowiązani są mieszkać w internacie szkolnym. Koszty wynoszą zł. 50 miesięcznie.

KURATOR
Warszawskiego Towarzystwa
Patronatu nad Nieletnimi.



Uwaga! Wojsko, organizacje wojskowe i sportowe, szpitale, więzienia, fabryki, warsztaty pracy, szkoły, stowarzyszenia, ochronki itp.

NOWOTWARA
CHRZESCIJANSKA
SPOŁDZIELNIA
ODZIEŻOWA

Wilno, ul. Wielka 27 m. 6.
przyjmuje zamówienia na wykonanie wszelkiego rodzaju ubiorów i bielizny

ADRESOWANIEM każdy zarobi. Za każdy tysiąc placę zł. 10. — Powyższą pracę osiągnąć mogą osoby zatrudnione. Wymagane: krótki życiorys, podać ostatnie zajęcie, dokładną datę urodzenia, oraz obecny adres. Tę intratną pracę uzyskają osoby, które wypełnią powyższe warunki — i zaosłują się do treści odpowiedzi. — Adresować: ABDEL - HANIM, Lwów Nr. 15, ul. Cerkiewna 18—10.

Nr. akt Km.: 394/36.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łużkach Gustaw Ziolkowski, mający kancelarię w Łużkach, ul. Działowska Nr. 12 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24 września 1937 r. o godz. 12 w maj. Mikołczyki gm. Łukajewskiej, odbędzie się pierwsza licytacja ruchomości, należących do p. Haliny Chwalibogowej, składowanych w 30 ko. lnu i 650 klg. siemienia lnianego, oszacowanych na łączną sumę zł. 535.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Dnia 16 sierpnia 1937 r.

Komornik
G. ZIOŁKOWSKI

DOKTOR MED.
J. Piotrowicz-Jurczenkowa
Ordynator Szp. Sawicz
Choroby skórne, weneryczne, choroby kobiece
Wilenska 34, tel. 18-66
Przyjmuje od 5—7 w.

AKUSZERKA
Maria
Laknerowa
Przyjm. od 9 r. do 7 w.
J. Jasińskiego 5—18
róg Ofiarnej, ob. Sądu

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja
ul. Grodzka nr. 27
(Zwierzyńiec)

AKUSZERKA
M. Brzezina
masaż leczniczy i elektryzacja
ul. Grodzka nr. 27
(Zwierzyńiec)

Zginął
płes—wyżel krótko-
szerstny deresz w
brązowe luty, ogon
obcięty, wabi się
„Bój”. Rakarze i po-
licja powiadomieni. Otrzymają: znalazcy
— wynagrodzenie, zło-
dziej — paka. Infor-
mować: Skópkowa 11
dozorca domu

ZGUBIONA
portmankę (pod-
kówek) w kinie PAN
dnia 15. VIII. b. r. w
godz. od 6—8-ej. Do
odebrania w naszej
administracji w godz.
10—12 rano

Wypożyczalnia
sukni ślubnych, ta-
lowych, wizytowych,
na miejscu pracow-
nia po cenach kon-
kurencyjnych—ul. Po-
znańska 2 m. 5 (róg
Wileńskiej)

Przedsiębiorstwo
ze stałą klientelą w
centrum miasta z za-
pewnionym zyskiem
do odstąpienia. In-
formacje: Biuro ogło-
szeń J. Karlin, Nie-
miecka 35.

Działy
budowlane przy ulicy
Góra Boufalowa do
sprzedania — Pilsud-
skiego 9c—3, tel. 1311

PREMIERA
Marta EGGERTH jako **DZIEWCZĘ z PRATERU** w przepięknym filmie muz.
Narzeczoną z Wiednia
Przepiękna muzyka. Melodyjne piosenki. Nad program: Dodatek rysunkowy i najnowsze aktualia. Początek punktualnie: 6.10, 8.15 i 10.20

Dziś premiera rewli. Tylko 4 dni.
Rewelacyjny program p. t.
Chór JURANDA

w najnowszym swoim repertuarze oraz cały zespół: I. Grywicówna, I. Chmielecka, A. Izykowski, A. Gronowski, H. Orlicz oraz duet taneczny Tenney

Nad program: Młody mistrz, naśladowca FRED ASTAIRE
LITTE GBORGE American Toc-Tap Dances

Suknia p. Grywicówny nagrodzona na „Balu mody” 1937 r. Pocz. przedstawień: 7 i 9.30
W niedzielę 5, 7.30 i 9.45. Kasa czynna od godz. 5. Bilety honorowe i bezpi. nieważne

OGNISKO Dziś. Jasnowłosa Marta Eggerth w najpiękniejszej czarodziejka ekranu
Dziewczę z Budapesztu

Nad program UROZMAICONE DODATKI. Pocz. seansów o 6-ej, w niedzielę i święta o 4-ej

CASINO Dziś. Najmilsza para kochanków
Janet GAYNOR i Robert TAYLOR
Głos serca
Nad program: Dodatki i aktualia
Uprasza się o przybycie na początki seans. punktualnie: 4—6—8—10.15

HELIOS Dziś. Podwójny program. 1) Najwesejsza komedia polska
Pani minister tańczy
W rolach gł.: Toia Mankiewiczówna, Żabczyński, Cwiklińska, Orwid, Znicz, Sieniński Tom
Popularna piosenka: „Robi reformy pani minister”
Musisz się ożenić W rolach główn.: Ronald Young i Merle Oberon, Nad program: ATRAKCJE

POLSKIE LINO Niezrównana czarująca w przepięknej i arcyzabawnej komedii muzycznej
Marta Eggerth
Blond Carmen
umor. Tempo. Śmiech. Zabawa. Melodyjne piosenki. — Nad program: AKTUALIA

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
Konto P.K.O. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękoisów nie zwraca

Oddziały: Nowogródek, ul. Kościelna 4
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Mickiewicza 1
Przedstawiciele: Klec, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stolepce, Wołożyn, Włejka

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z od-
noszeniem do domu w kraju — 3 zł., za gra-
nicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50.
na wsi, w miejscowościach gdzie nie ma
urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr.,
za tekst 30 gr., kronika redak. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp.
Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ
ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-lamowy. Za treść ogłoszeń
i rubrykę „nadesłane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie
prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.
Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.